Nr. 67. Lwów — Piątek dnia 23 Marca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi ...

CENY OGŁOSZEŃ ...

Nadesłane na trzeciej stronie:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 8 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Wielki Piątek — Sofronya P.
Jutro: Wielka Sobota — Fteofana

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 5
Zachód „ 6 „ 10

Długość dnia g. 12 m. 5
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 marca.

Z Petersburga otrzymaliśmy następujące wiadomości: W ziemiach litewskich, na Wołyniu i Podolu powstanie niebawem nowa kategorya diejatieli, bo widocznie wyhodował się w Rosyi nowy tłum głodnych czynowników, którym trzeba dać utrzymanie. W głębi caratu były za czasów Aleksandra II samorządne instytucye państwowe, zwane „ziemstwami“. Były one zakresem swego działania zupełnie podobne do naszych rad i wydziałów powiatowych, tak samo bowiem miały pod swym zarządem drogi, szpitaliki, melioracye, kontrolę majątków gminnych i t. d., oraz tak samo nakładały dodatki do państwowych podatków, aby mieć fundusz na swe potrzeby. Wszelako między naszą a rosyjską autonomią powiatową była ta różnica, że w caracie prezes „ziemstwa“ i członkowie wydziału („uprawy“) brali z kasy autonomicznej sute pensye. Wszystko to istnieje i teraz, ale tak zreformowane przez zmarłego ministra hr. Tołstoja, że wyborów do rady ziemskiej i z tej rady do stałego wydziału już nie ma: na czele „ziemstwa“ stoi mianowany przez rząd pułkownik z tytułem Naczelnika i ma sztab również mianowanych urzędników, którzy razem z nim układają budżet, preliminują wydatki, obliczają wielkość dodatku podatkowego i t. d. a gdy wszystko to zatwierdzi gubernator, natenczas ów preliminarz gospodarstwa powiatowego staje się ustawą. Cały zarząd, choć już pochodzi z ramienia rządu centralnego, po dawnemu bierze pensyę z funduszu autonomicznego. Słowem, z reformy Aleksandra II pozostał narodowi tylko nowy wydatek. Otóż takie urządzenie, takie „ziemstwa“ będą żywcem przeniesione na Litwę, Wołyń i Podole, a zdaje się, że potem i do Królestwa. Jednakże pozostanie pewna różnica między taką administracyą w caracie a w ziemiach polskich, mianowicie tam nie ma „isprawników“ — czyli po naszemu starostów, ani „stanowych“ t. j. urzędników mających pod sobą dwadzieścia do trzydziestu gmin, ani wreszcie „urisdników“, którzy mniej więcej są tem, czem u nas dawniej byli mandataryusze. Wszystkie te funkcye objęli naczelnicy ziemstw. Tymczasem w ziemiach polskich pozostaną isprawnicy, stanowi i uriadnicy, tylko przybędzie nowa kategorya owych ziemskich czynowników, płatnych z funduszu, na który będą się składali mieszkańcy powiatu. Przybędzie tedy dla ludności nowy wydatek i nowy organ ucisku, — więcej nic. Sam zaś wydatek jest także uciskiem, bo trzeba pamiętać, że nasi ziemianie dotąd płacą kontrybucyę za rok 1863-ci. Kwota tej kontrybucyi jest w każdym powiecie stała i opłacana tylko przez Polaków, a ponieważ majątki ziemskie ustawicznie przechodzą w ręce Rosyan, którzy kontrybucyi nie płacą, przeto co roku coraz większą kwotę opłacają ci właściciele polscy, którzy jeszcze pozostali przy ziemi, bo na coraz mniejszą liczbę osób rozkłada się ta stała kontrybucya, którą na powiaty nałożono w roku 1863-cim. Średnio biorąc, folwark 600 morgowy, będący własnością Polaka, płaci kontrybucyi 1000 rubli rocznie. Tem się tłómaczy coraz prędsze wysprzedawanie się Polaków i jeśli tak dalej pójdzie, to nareszcie na ostatniego w powiecie właściciela polskiego spadnie odrazu cała suma kontrybucyjna, wtedy oczywiście będzie mu zabrany majątek i jednocześnie w tym powiecie zniknie kontrybucya, a rosyanizatorowie wyprostują plecy i rzekną: Quod erat demonstrandum! Otóż każdy nowy podatkowy ciężar utrudnia położenie polskich właścicieli, przyspiesza ich majątkową ruinę i dlatego owe „ziemstwa“, które mają powstać, nazywamy materyalnym uciskiem, a że będą i moralnym, to się samo przez się rozumie.

Druga otrzymana przez nas wiadomość pokazuje, jak się w Rosyi fabrykuje opinia publiczna i jakie z tego bywają awantury. Obchodzono niedawno rocznicę urodzin carskich. Francuscy wielbiciele Rosyi wystosowali telegramy: szkolarze do szkolarzy, studenci do studentów, dziennikarze do dziennikarzy itd. Otóż w akademii technologicznej i w szkole górniczej same rektoraty odpowiedziały Francuzom nadzwyczaj serdecznie i przytem tak, że można było sądzić, jakoby młodzież rosyjska czuje się jak w raju. Pod temi odpowiedziami wypisane były nazwiska wszystkich studentów, a na domiar bezczelności kopie tych odpowiedzi wywieszono w aulach. Więc studenci się wzburzyli, zrobili awanturę, wyłajali rektorów i w końcu doprowadzili do tego, że te zakłady na kilka dni zamknięto, przeprowadzono śledztwo i buntowników wypędzono z tem, że do żadnego zakładu naukowego w Rosyi nie mogą być przyjęci. Rektor uniwersytetu petersburskiego postąpił nieco rozsądniej, bo ułożywszy tekst odpowiedzi, wezwał kilkunastu studentów, aby się podpisali, jako delegaci wszystkich. Ci odrzekli, że jeśli mają się podpisywać w imieniu wszystkich, to muszą się pierwej z nimi porozumieć. Rektor zgodził się na to. Odbyło się tedy w auli zebranie studenckie, na którem uchwalono nie odpowiadać Francuzom. Rektor oświadczył, że ubolewa, ale musi zastosować się do woli studentów, jednakże pomimo tego wysłał telegram i na nim podpisał studentów. Ci, dowiedziawszy się o tem, zrobili awanturę i na piśmie podali protest, który podpisali. Otóż wszystkich tych, których podpisy były na proteście, natychmiast wydalono z uniwersytetu.

Trzecia wiadomość jest niemniej charakterystyczna. Zaczął się właśnie wielki post prawosławny. Otóż w. ks. Włodzimierz, dowódzca gwardyi i wszystkich wojsk, rozlokowanych w petersburskim wojennym okręgu, ogłosił następujący rozkaz dzienny: „Wszyscy oficerowie, jako też wszystkie kompanie, szwadrony, baterye i komendy obowiązane są pościć. Dowódzcy pułków postarają się zebrać dokładne wiadomości o tych oficerach, którzy nie poszczą, i spis ich przedstawią dowódzcom korpusów. Zarazem przypominam, że odbędą się podczas postu rekolekcye, poprzedzające spowiedź. Ten obowiązek religijny powinien być spełniony, jak przystoi prawym chrześcijanom. Duchowieństwo będzie tak zajęte, że nie znajdzie czasu na dopilnowanie każdego, ażali należycie przygotował się do aktu skruchy. Wkłada się tedy obowiązek na komendantów pułków, batalionów i kompanii, aby roztoczyli ścisły nadzór nad podwładnymi wszystkich stopni i we właściwym czasie wsparli duszpasterzy pułkowych informacyami, o ile każdy oficer i żołnierz godzien jest przystąpić do Pańskiego Stołu. Dowódzcy powinni wpoić w swych podwładnych przekonanie, że tylko ten jest dobrym sługą cara i ojczyzny, który ściśle spełnia przepisy cerkiewne.“

Otóż niezaprzeczenie dobra intencya jest tu pomięszana ze złą metodą. Trzeba usilnie podnosić religijność wojsk, trzeba czuwać nad tem, aby oficerowie choć podczas postu prowadzili życie moralne, ale są na to inne sposoby, niż szpiegostwo i donoszenie władzy, co kto je, i jak się w domu prowadzi. A nadto, spełnianie obowiązków religijnych nie powinno być dla nikogo urzędowym atestatem wiernopoddańczych uczuć. Ale zresztą jest to zupełnie w duchu prawosławia rosyjskiego, będącego zarazem carosławiem.

O niemieckim ambasadorze w Wiedniu, księciu Reuss'ie doniesiono w styczniu, że podał się do dymisyi. Wiadomość ta teraz się sprawdziła. *Norddeutsche Allg. Ztg.* pisze, że następcą księcia będzie teraźniejszy poseł niemiecki w stolicy bawarskiej hrabia Filip Eulenburg, osobisty przyjaciel cesarza Wilhelma, trochę poeta i trochę muzyk, autor dramatycznych utworów, grywanych z powodzeniem na niemieckich scenach, doskonały narrator i światowiec. Bismark miał do niego jakąś niechęć i trzymał go długo na skromnem stanowisku sekretarza poselstwa, ale gdy Wilhelm II wstąpił na tron, a Bismark poszedł do swej pustelni, fortuna szeroko uśmiechnęła się do hr. Filipa Eulenburga: odrazu został posłem w Oldenburgu, wnet potem w Sztutgardzie, następnie w Monachium, a teraz otrzymuje jeden z najwybitniejszych w dyplomacyi posterunków, bo ambasadę w Austro-Węgrzech, na której dotąd był książę panującego domu Reuss. Dzienniki wiedeńskie bardzo serdecznie witają nowego ambasadora.

Synod biskupów serbskich — jak z telegramu wiadomo — unieważnił rozwód Milana z Natalią. Stało to się wskutek prośby Milana, wystosowanej do metropolity Michała, w której były król oświadcza, iż się przekonał o krzywdzie wyrządzonej swej małżonce, za co ją przeprosił i otrzymał jej pozwolenie na cofnięcie rozwodowego aktu. Protokół synodu brzmi tak: „Ponieważ metropolita Teodozyusz nie miał prawa rozwiązać królewskiego stadła, albowiem taka sprawa zależy od decyzyi wyłącznie konsystorza; ponieważ dalej, królowa Natalia nigdy w tej sprawie nie była przesłuchiwana; ponieważ w końcu król Milan uznał swój błąd i pragnie go naprawić, przeto się postanawia: orzeczenie rozwodowe, wydane 12 października 1888 r., znieść i małżeństwo króla Milana z królową Natalią, zawarte 5 września 1875 roku, uznać za istniejące prawnie“. Do tego aktu dołączył metropolita Michał, jako głowa serbskiej cerkwi, pogodzonym małżonkom swe apostolskie błogosławieństwo i wezwał ich, aby, jako dobre dzieci cerkwi, rozpoczęli małżeńskie pożycie i w chrześcijańskiej miłości, oraz zgodzie zapracowali na łaskę bożą.

Te dwa akty pojawiły się w urzędowym dzienniku. Otóż z politycznego względu ważne jest to, iż w obu tych aktach dano Milanowi tytuł króla, lubo Milan po swej abdykacyi zrzekł się nietylko wszelkich praw dynastycznych, ale nawet praw obywatela serbskiego. Z tego powodu, biorąc zupełnie ściśle, synod nie powinien był wcale zastanawiać się nad prośbą obcokrajowca. Ale, jeśli już zszedł z tego zasadniczego stanowiska, to przynajmniej mógł się powstrzymać od nadawania Milanowi tytułu, z którym połączone są prawa obywatelskie i dynastyczne. Jeśli się nie powstrzymał od tego, to widocznie działał w porozumieniu z królem Aleksandrem i jego rządem. I rzeczywiście, donoszą z Belgradu, że niebawem pojawi się ukaz królewski, przywracający Milanowi wszystkie jego prawa i nadający mu tytuł „króla-ojca“, Natalii zaś tytuł „królowej-matki“, poczem ona na stałe wróci do Belgradu, gdzie już i Milan na stałe osiadł.

A zatem wszystko, co było, z dymem się ulotniło. Nie wszystko jednak. Przetrwonił Milan kilka milionów, otrzymanych za wyjazd z kraju na zawsze i wtedy wrócił. Jest on pod tym względem rzadkim okazem marnotrawnego ojca. Ale gorsze to, że wywołał taki skandal, sprawił tyle zgorszenia, niesmaku, poniżył dynastyę w oczach narodu, naraził kraj na liczne wstrząśnienia — i po co? Teraz widać, że bez żadnej potrzeby państwowej, po prostu z fantazyi wschodniego władzcy, z rozpędu zmysłowego. Podobało mu się wleźć w skandal po uszy, więc wlazł, a teraz wraca do żony, do wielkiej roli w państwie, jak gdyby nigdy nic. A jednak jest to człowiek ogromnie zdolny.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 19 marca.

(*Opera i koncerty*).

Sezon ma się ku końcowi, sezon tak bogaty w koncerta, że już szczerze zapragnęliśmy nieco ciszy i pokoju. A tu tymczasem pod sam koniec tego sezonu zgłosili się z koncertami artyści, których koniecznie słyszeć wypada, bądź dlatego, że są modni, bądź też dlatego, że budzą prawdziwe zajęcie się wielką sztuką. Wystarcza wymienić nazwiska D'Alberta, Sarassatego, Thomsona, aby wytłómaczyć tę podwójną konieczność dla dam o wielkich toaletach i dla umysłów szukających najwyższych wrażeń muzykalnych. Jak znużoną była publiczność wiedeńska kilkumiesięcznymi popisami i odwiedzaniem sal, w których grali przyjaciele i przyjaciółki (bez nazwiska wprawdzie, ale za wolnym za to wstępem) i sal, w których grali słabieńcy (jak n. p. Alfred Grünfeld) i wreszcie takich sal, w których nowe występowały gwiazdy (nieskatalogizowane jeszcze przez astronomów muzykalnych, ale mocno reklamowane przez inne obserwatorya stołeczne Paryż, Londyn, Berlin i t. d.) jak przesycony był tutejszy świat muzykalny pielgrzymujący do Bösendorfera i do *Musikvereinssaal* najlepiej stąd można pojąć, że Thomson, jeden z najznakomitszych żyjących skrzypków, musiał odroczyć swój koncert z 23 lutego na 7 marca i dla ściągnięcia większej liczby gości zapowiedział dodatek nad program pierwotnie ułożony i jako taki dodatek dał koncert Goldmarka. Bagatela!

Występy muzyków tej miary muszą jednak być uwieńczone powodzeniem. Sława pierwszorzędnych mistrzów jest bodźcem dla najospalszych nawet słuchaczy. Thomsona chciano słyszeć, tembardziej, że go dopiero w roku ubiegłym poznano, więc jest to jeszcze zupełnie nowy mistrz. Natomiast Sarassatego grę chciano usłyszeć z ciekawości, czy się też nie zestarzała, czy ton jego skrzypiec zawsze tak rzewny i śpiewny, jakby był ludzkim głosem. A znowu koncert d'Alberta i żony jego pani Carreno-d'Albert był tak zajmującem zdarzeniem sezonu, że ominąć go nie można było choćby już dla samej sensacyi, jaką budzi gra dwojga małżonków na dwóch fortepianach. Zresztą d'Albert przybył do Wiednia z listem żelaznym krytyki zagranicznej, poręczającym jego nietykalność jako „największego fortepianisty świata“ przed atakami wszelkich sceptycznie usposobionych znawców. Przyznać wypada, że obok olśniewającej techniki, w której mogliby mu może dorównać Rosenthal, Stavenhagen, Sauer, posiada d'Albert i głęboki a bardzo oryginalny dar pojmowania i wykonywania najgłębszych utworów muzyki fortepianowej. To też niezawodnie dziwną jest rzeczą, że kompozycye tego wirtuoza nie noszą na sobie wcale cechy tej oryginalności, właściwej jego grze. Żona d'Alberta, pani Carreno, jest najsilniejszą — w najściślejszem słowa tego znaczenia — fortepianistką, jaką słyszano za naszych czasów w Wiedniu, a że dawniej siła nie należała do atrybutów gry, więc śmiało powiedzieć można, że jest „najsilniejszą“ artystką, jaką kiedykolwiek słyszano. Jej uderzenia na fortepianie przypominają mi zawsze produkcye atletów w „Wurstelpraterze“ gdy biją kułakami w bębny dynamometrów. Pod względem biegłości nie ustępuje ta artystka o żelaznych ramionach w niczem swemu mężowi, pod względem wnikania w ducha kompozycyi byłoby niegrzecznością robić porównania między rzeczywiście piękną połową stadła artystycznego a jej genialnem męskiem dopełnieniem.

Zresztą bardzo niewdzięcznem jestto zadaniem zdawać sprawę z koncertów; jeszcze udać się może czasem scharakteryzowanie kompozycyi, trudno a nawet niepodobna oddać wrażenia gry. „Angielska śpiewaczka Albani ma cudowną koloraturę“, „norwezka pianistka Dagmara Hansen ma wielką siłę i technikę“ itd.; ależ w ten sposób mówimy o każdej artystce. W dzisiejszych czasach mamy mnóstwo uznania godnych wirtuozów; jeden prześciga drugiego; prawdziwa, podbijająca na długie lata wielkość płynąć tylko może z twórczości. W epokach wielkich kompozycyi, albo wnet po nich rodzić się muszą także wielcy interpretatorowie; dziś szukamy naprożno kompozycyi szlachetniejszych, bardzo rzadko pojawiają się one, nie dziw więc, że wirtuozowie przeżuwają tradycyjne reguły wielkich twórców nowoczesnej interpretacyi koncertowej; technika żmudna, nabywana łamaniem (sic!) palców, wykręcaniem ich maszynkami (!), przystosowaniem ich do wymagań instrumentu nawet operacyami chirurgicznemi, technika bezduszna, maszynowa niemal, stała się... już nie środkiem, lecz celem wszystkich dążeń. Dawniej wirtuoz improwizował, dziś jest fonografem, z którego wylatują pasaże, tryle, oktawy itd. — okruchy brylantowego mistrzostwa wielkich muzyków, jak Chopin, Paganini, Liszt, a wszystko to powiązane myślą przewodnią denerwującego huku i szumu i w tempie salw repetyerek, dających nieustannie ognia do zbliżającego się wroga.

Z kompozytorów największem uznaniem teraz cieszą się skandynawscy i czescy: Svendsen, Grieg, Dworzak i Smetana. Smetany dwuaktowa opera „Pocałunek“ (po czesku Hubička) doczekała się wreszcie wystawienia w tutejszej operze. Z dwóch oper („Miriam“ i „Pocałunek“) nowo wcielonych do repertoaru wiedeńskiego w roku bieżącym utwór Smetany jest bez porównania wyższy nietylko pod względem kompozycyi, ale i w samej treści libretta, nie wolnego od błędów. Heubergera „Miriam“, opera tragiczna w trzech aktach, jest nużąco długa i odznacza się coraz modniejszym — ale przeto jeszcze niekoniecznie dobrym — brakiem melodyi. Tekst dzieła tego jest tak banalnie romantyczny, że dla przejęcia się nim potrzeba urodzić się przed 150 laty.

Jakiś pijak i zawalidroga, rycerz Oswald von Brannenburg, w półśnie po hulaszczej nocy, leżąc w lesie, zobaczył prześliczną dziewczynę, w której się od razu śmiertelnie zakochał i w której szuka, jak inni poetyczni bohaterowie — „raju utraconego“. Na majowym festynie wśród tańców spotyka ją. Jest to Miriam, córka bogatego żyda Benaji. W tańcu tym ludowym — rzecz dzieje się w XV wieku w Niemczech — dziewczęta z tymi tylko chłopcami idą w pląsy, którzy najwyższą złożą sumę. Rycerz Oswald składa natychmiast 100 dukatów. W tem nadbiega Benaja, widzi co się dzieje, a chcąc wykupić córkę, ofiaruje więcej i coraz więcej, aż odbija córkę tancerzowi za 10.000 dukatów. Zaręczona ona jest z lekarzem Michą Merari i dziś jeszcze go poślubi. Oczywiście Oswald chce uwieść mężowi jego nowo-zaślubioną żonę i tego samego wieczora jeszcze wywabić każe koledze swemu lekarza w las pod pozorem, że ktoś tam leży ciężko ranny w skutek nieszczęśliwego wypadku. Naiwny Micha oddala się z domu, a Oswald robi wyznania miłosne jego żonie. Rodziny Oswalda i Michy Merariego zetknęły się już raz w podobnej aferze; matkę Michy uwiódł ojciec Oswalda, która potem — jak się to zdarza często w takich dramatach — skończyła w rozpaczy samobójstwem. Micha choć znał Oswalda, nie poznaje go po powrocie z wycieczki do lasu, gdzie naturalnie żadnego rannego nie znalazł i ucztuje razem z nim i z żoną, gdy mu gościa przedstawiono jako praskiego akademika. Ale zjawia się ojciec Miriamy, stary Benaja i odkrywa swemu zięciowi niebezpieczeństwo, w jakiem się jego żona znajduje, a zarazem zapalić go usiłuje chęcią zemsty. Merari ma szlachetne skrupuły i nie chce gościa zabijać, choć kiedyś zemścił się na nim, zniszczywszy go finansowo za sprawki ojca. Benaja bierze tedy zemstę na siebie i podstawia gościowi puhar z winem zatrutem. Uczta skończona już i nikt nie pije. Oswald przekonawszy się, że Miriam jest cnotliwą kobietą i wzruszony jej stałością, nie chce mącić pokoju rodziny i żegna się. Na rozstaniu Miriam podaje mu puhar, aby go dotknął ustami, a na znak zgody wypija resztę wina. Wino było — jak wiemy — zatrute i Miriam pada ofiarą zemsty ojcowskiej, pogodziwszy po czułym śpiewie o pięknościach świata, męża swego i Oswalda. Oklepane to libretto znalazło w Heubergerze kompozytora, który zanadto rozmiłowanym jest w Wagnerze, aby choć naiwniejsze ustępy ozłocić mógł potęgą szczerej muzyki.

Tym rubasznym typom, podobnym, czy niepodobnym do prawdy, należała się prosta przedewszystkiem pieśń, a nie kunsztowność malowania w orkiestrze wyrafinowanych sta-

---

7)

SWAT

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

V.

Pani baronowa Jadolińska siedziała w swoim buduarze naprzeciw dużego okna, przez które widać było smutny krajobraz zimowy.

Zajęta była czyszczeniem i polerowaniem swych różowych paznokci, a zdawała się być głęboko znudzoną. Ilekroć podniosła oczy i obejmowała niemi przez zwierciadlane szyby część dużego parku, jego smętne, ogołocone z liści a pokryte szronem drzewa, tyle razy oblicze jej przybierało wyraz wielkiego niezadowolnienia.

Pani Walerya była blondynką o tych na pół regularnych rysach, które bardzo długo wiek kobiet maskują i pozwalają długo trwać ich piękności.

A nie była to piękność zwykła.

Włosy baronowej nie miały właściwie koloru i zdawały się być zawsze upudrowane, a ten szczegół właśnie jednał jej w goniącym za nadzwyczajnością świecie część znaczną wielbicieli. Oczy niebieskie błyszczały czasem twardym i niekobiecym wyrazem, usta o prześlicznym rysunku nacechowane były dużą dozą namiętności. Niezaprzeczenie była piękną, bardzo nawet piękną, ale nie posiadała tego wdzięku, który czaruje wszystkich. To też na jednych mężczyzn wywierała od pierwszego rzutu oka potężne, oszałamiające wrażenie, inni zaś pomijali ją obojętnie, a nawet trudno byłoby im zrozumieć, czem mogła tak dalece zwracać na siebie uwagę. Powodzenia jej bywały nieraz przedmiotem sporów, w których równie stanowczo odmawiano jej wszelkiego uroku, jak z drugiej strony wygłaszano hymny, pełne zachwytu.

Znaną była w szerokich kołach jako „pani Walerya“, a tę popularność zawdzięczała niemniej stanowisku swemu, dużej fortunie i osobistym zaletom salonowym, jak i kilku *quasi* skandalicznym historyom, które jej wyrobiły reputacyę lwicy.

„*Messaline blonde*“ nazywał ją stary hrabia Barszładzki, któremu syna wpędziła do grobu. Tajemniczej tej historyi nikt nie znał dokładnie; wiedziano tylko, że młodzieniec uwikłał się z powodu baronowej w jakąś przykrą sprawę i że wkońcu odebrał sobie życie.

Dużo więc w swoim czasie mówiono o pani Jadolińskiej w sferach, do których należała, ale te rzeczy zaliczały się już prawie do przeszłości.

Pani Walerya, w trzydziestym roku życia spotkawszy hrabiego Ludwika Czajskiego, zajęła się nim i nastąpił romans, trwający już z górą lat dwanaście.

Baronowa była mężatką. Baron, człowiek o wiele od niej starszy, uchodził za literata, archeologa, agronoma, i rzeczywiście oddawał się naprzemian tym licznym zajęciom tak gorliwie, że cieszył się nawet z częstych odwiedzin Ludwika Czajskiego w Werbkowicach, pozbywał się bowiem humorów nudzącej się na wsi żony.

Utrzymywano, że wiedział o stosunkach, łączących ją z młodym sąsiadem, ale bynajmniej im przeszkadzać nie myślał, pragnąc może tym okupem zapewnić sobie spokój i swobodę. Nie brano też za złe w świecie baronowi jego osobliwszej wyrozumiałości, prawdopodobnie dlatego, że rozporządzał stu tysiącami rubli dochodu z majątku swej żony. Przytem w oczach ludzi skrupulatniejszych tłumaczyła go ta okoliczność, że małżeństwo jego z kuzynką było rodzajem układu familijnego, ratującego duży majątek od przejścia w obce ręce.

Baronowa Jadolińska była Jadolińską z domu.

Wspomnieliśmy, że w tym ponurym dniu zimowym nie była dobrze usposobioną. Nie lubiła zimy na wsi, więc przeklinała powody, które teraz jeszcze w pierwszej połowie stycznia więziły ją w tem zamarłem zaciszu.

Patrząc na drzewa ogołocone z liści, zapytywała sama siebie:

— Dlaczego ja jeszcze tutaj siedzę?

Właściwie sama nie wiedziała, dlaczego, ale bo tak ją obałamucił Ludwik. Cóżby ona robiła zagranicą bez niego? A on bawił w Warszawie. Miał w pierwszych dniach stycznia podążyć już do Lwowa na zimę i o tem ją uprzedzić. Tymczasem nietylko nie zawiadamiał o swoim wyjeździe, ale w ogóle nie donosił nic o sobie. Ba! nawet nie pisał prawie zupełnie. Wprawdzie zwykle mało i rzadko pisywał, bo taką już była jego niedbała natura, ale mógł przecież, choć w kilku słowach wspomnieć o swoich zamiarach.

Po co do Warszawy pojechał? W pierwszej chwili nie zwróciło to jej uwagi. Wszak zawsze jesień spędzał w jakiem większem mieście zagranicznem, ale w Warszawie?

Pani Walerya po długiem łamaniu głowy przypomniała sobie wreszcie, iż Ludwik coś czasem jej o Warszawie nadmienił. Miał tam kuzyna, słynnego i zdziczałego pana Artura. Był to nawet w swoim czasie *un charmant homme*. Znała go trochę. Wiele miał rysów wspólnych z Ludwikiem: tę samą wielkopańską niedbałość, te lekceważące maniery, tę pewność siebie w ruchach i głosie, tę samą Czajskich męskość wyrazu twarzy... no, i te same sybaryckie, zmysłowe a zmienne gusta. Bo i Ludwik grzeszył płochością. Nie był jej wiernym. Wiedziała o tem.

Uśmiechnęła się i myślała dalej. Lat temu osiem spotkali się w Wiedniu na Grabenie wieczorem. Ona szła ze swoją kuzynką. On z Edwardem Halenem, tym latawcem. Wzięli je za kobiety z „demimondu“, gonili za niemi. One, umierając ze śmiechu, uciekały... Zrobiła mu potem scenę zazdrości, ale to scenę!

— Czy ona tak jeszcze i teraz byłaby zazdrosną?

Starała się zbadać samą siebie i przyszła wreszcie do stanowczego wniosku.

— Tak! była ciągle zazdrosną. Przywiązała się prawdziwie do człowieka, w którego objęcia rzuciła ją wielka i jedyna w jej życiu namiętność. Bo właściwie ona jego jednego kochała. Dobrali się dobrze. Inteligencye ich rozumiały się wzajem, temperamenta właśnie z powodu różnic zgadzały się doskonale. Ona, bystra, energiczna i nerwowa, była jakby uzupełnieniem jego próżniaczej, ociężałej i apatycznej natury.

Czoło pani Waleryi stopniowo zaczęło się zachmurzać. Opanowały ją mimowoli niemiłe, uparte, choć niezbyt prawdopodobne, obawy.

— Coby uczyniła, gdyby Ludwikowi przyszła fantazya ożenić się, choćby w dalekiej przyszłości? Przecież wiecznie dla niej nie mógł pozostać kawalerem, już choćby ze względu na swój duży majątek, którego nie miałby komu zostawić po swojej śmierci.

Baronowa zacisnęła usta z gniewem.

— Ale też on nie mógł się ożenić, póki ona żyła, póki ona... No! kiedyś może, gdy jej córki dorosną, gdy będzie już miała w świecie inne widoki i rozrywki, gdy się naprawdę zestarzeje, gdy wybije dla niej ta straszna godzina, w której pozostanie dla niej w salonie jedynie rola matki lub matrony...

Zerwała się i pobiegła przypatrzeć się w dużem lustrze, odbijającem całą jej postać w swej olbrzymiej tafli.

— Te smutne czasy były jeszcze odległe. Mogła być zupełnie zadowolnioną ze świadectwa, jakie jej dawało zwierciadło. Szyja nie straciła nic na świeżości, zęby miała przepyszne, białe, jak kość słoniowa, jeśli nie bielsze. Wprawdzie pod oczami zarysowały się od lat kilku dwie bruzdy, ale czyniły one tylko jej spojrzenie więcej myślącem, głębszem. Zresztą te dwie bruzdy pochodziły stąd, iż schudła, a schudła, bo sama postarała się o to, śmiertelnie bojąc się otyłości, kończącej zwykle piękność najpiękniejszych, jakie znała kobiet...

Tak, do smutnych tych czasów było jeszcze daleko... Figura jej, choć ujęta teraz w wolny koronkowy szlafrok, miała młodocianą okrągłość i elastyczność, a owal twarzy, ten owal, który do nóg jej rzucił tylu prawdziwych znawców płci pięknej, zachował pierwotną czystość linii, nieulegającą najmniejszej krytyce.

Wróciła na szezlong znacznie uspokojona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nów duszy i drgań, jakich posiadać nie mogli ludzie XV wieku. Naśladowcy Wagnera zapominają o tem, że prawdziwie genialny ten kompozytor naznaczał już w swoich librettach ten półmrok mistyczny, to zaświatowe pragnienie natur na pół chorych, albo ascetycznych, pokutujących, szukających zbawienia, to wizyonerstwo ludzi należących czasem już na pół tylko do tego świata, które przekracza granicę śpiewu i wyrazu swego koniecznie szukać musiało w orkiestrze (czasem nawet w spotęgowanem wyzyskaniu pewnych tylko instrumentów, jak n. p harf!) Dlatego Wagner jest twórcą, a jego naśladowcy są dobrymi — kontrapunkcistami!

Druga nowość opery: „Pocałunek“ Smetany jest jednem słowem: arcydziełem. Smutno tylko pomyśleć, że genialny kompozytor, zmarły przedwcześnie — podobnie jak Donizetti — w skutek choroby umysłowej, nie doczekał się tych tryumfów, jakie teraz święci w całej Europie jego sztuka. Smutniej jeszcze, że opera wiedeńska, która przecież obowiązek miała przedstawić Europie przed dziesiątkiem lat już, za życia jeszcze Smetany, jego dzieła z takim entuzyazmem przyjmowane w Pradze, wyprzedzić się dała berlińskim, hamburskim i lipskim towarzystwom muzycznym i scenom w uznaniu geniuszu czeskiego mistrza. Wszędzie w Austryi nieszczęsna polityka bruździ. Zamiast siły wytwarzać nowe, jak w innych państwach, zamiast pojawiające się talenta popierać i do pełnego prowadzić rozwoju, niszczy ona i grzebie przez nienawiść plemienną to, co duch twórczy najszlachetniejszego wydaje na zasypanie przepaści wyżłobionych przez nędzę i złość ludzką. Zapewne obawiał się zarząd opery, aby przy wystawieniu dzieł Smetany zielono i żółto oczapkowani akademicy, strażnicy teutońskiej samorodności i zarozumiałej głupoty, ci sami, co w roku ubiegłym kocią wyprawili muzykę czeskiemu teatrowi na Jozefstadzie, nie zrobili i w teatrze nadwornym skandalu. Raz już Dworzaka „Chłop ladaco“ doczekał się w operze takiej krytyki hord patryotycznych — a trudno dyrektorom sceny prowadzić na własną rękę dzieło wychowania publicznego, srodze zaniedbanego przez polityczne pisma codzienne, tolerujące, a czasem nawet między wierszami zachwalające podobne wybryki.

Po części nagrodziła dyrekcya błąd opóźnienia wystawą dzieła tak staranną, obsadą ról tak doborową, jakiej nawet w tej pierwszorzędnej operze nie często spotkać można. Publiczność zaraz pierwszego wieczora była zupełnie podbita. Od parkietu do czwartej galeryi rozlegał się jeden szmer, jakby wezbranych fal: zachwytu i podziwu. Oklaski przy otwartej scenie, burza formalna wywoływań i pochwał głośnych po aktach, wreszcie jednogłośne ukorzenie się krytyki przed geniuszem czeskiego muzyka.

Robiono pewne zastrzeżenia co do tekstu. Nie wydają mi się one sprawiedliwe. Tekst jest mało dramatyczny i za długi. Ale posiada on bardzo piękne ustępy liryczne, nacechowane szczerą poezyą. A za wiele nie wolno żądać od tekstu oper. Opera jest, była i będzie sztukowanem dziełem. Podziwiam w niej szereg pięknych ustępów, pieśni, tańców, duetów, czasem i scen dramatycznych. Całości prawdziwie artystycznej, w której muzyka i tekst stanowiłyby jedność, nie znam. Może są inni szczęśliwsi odemnie. Ja w moich dość pilnych poszukiwaniach tego dzieła sztuki zupełnie wolnego od zarzutu pod względem dramatycznym nie znalazłem. Zadowalniam się tekstem, który jest jako tako podobnym do prawdy i łatwo — już ze samej mimiki grających — zrozumiałym.

Dr. H.

Zjazd ruskich mężów zaufania we Lwowie.

Aby dokładnie zrozumieć cel tego zjazdu i jego przebieg, należy przedewszystkiem zdać sobie jasno sprawę z przyczyn, jakie go wywołały. Na to zaś wystarczy słów kilka.

W roku 1890 oświadczył p. Romańczuk w Sejmie w imieniu Rusinów, iż Rusini uznają się narodem samodzielnym małoruskim, że są wiernymi Kościołowi katolickiemu i obrządkowi swemu, że chcą pozostać równie wiernymi austryackiej Monarchii i Najwyższej Dynastyi — a wreszcie, że pragną żyć w zgodzie z narodowością polską w Galicyi i pracować z nią w jedności dla rozwoju kraju. Program ten, jak wiadomo, uzyskał powszechne poparcie, a przedewszystkiem aprobatę JE. ks. Metropolity Sembratowicza; — program ten zapewnił Rusinom wielostronne poparcie i rozmaite korzyści, szczególnie na polu szkolnictwa, które to korzyści, o ile to w tak krótkim czasie było możliwem, stały się już faktem dokonanym.

Ale fakt ten, jakkolwiek pomyślny dla rozwoju narodowości ruskiej, nie wystarczał ambicyi jednego człowieka.

Pan Romańczuk uczuł się wkrótce niezadowolnionym i wbrew opinii Rusinów w kraju, co więcej bez porozumienia się z najbliższymi towarzyszami swymi w klubie ruskim w Radzie państwa i w ruskim klubie sejmowym, zaczął wygłaszać mowy — tak w parlamencie wiedeńskim, gdzie wyrażał postulaty dyktowane własną ambicyą, jak w Sejmie, lub na zgromadzeniach wyborców, gdzie znów usiłował dla własnego niezadowolnienia i opozycyjnych zachcianek znaleźć grunt i zwolenników. W tym kierunku poszedł tak daleko, że na zgromadzeniu wyborców w Bóbrce zapowiedział nową jakąś politykę „prynцypalną“, która miała być — jak się w następstwie pokazało — zaprzeczeniem programu z roku 1890.

Dla tej swojej polityki nie znalazł pan Romańczuk poparcia ani w klubie sejmowym ruskim, gdzie w czasie tegorocznej sesyi usiłował pozyskać grunt odpowiedni, ani później w klubie ruskim Rady państwa. Tu mianowicie usiłował p. Romańczuk pociągnąć klub ruski do opozycyi pod hasłem antikoalicyi słowiańskiej. Ale wszelkie frazesy, bardzo niegdyś popularne, o hegemonii polskiej w Galicyi i o hegemonii lewicy niemieckiej w Austryi, nie przydały się na nic. Jeden tylko p. Teliszewski dał się zwerbować, inni członkowie klubu ruskiego pozostali na uboczu, lub wręcz oświadczyli się przeciw opozycyjnym zachciankom p. Romańczuka. Gdy wreszcie p. namiestnik hr. Badeni oświadczył stanowczo w sejmie, iż rząd gotów jest uczynić dla rozwoju narodowości ruskiej wszystko, co tylko w ramach konstytucyi uczynionem być może i uczyni to — choćby bez p. Romańczuka, — gdy nadto p. Wachnianin z energią godną wszelkiego uznania, odparł syreni głos p. Eima i zaznaczył stanowisko Rusinów, p. Romańczuk czując się zupełnie odosobnionym, postanowił szukać sprzymierzeńców wśród mętnych żywiołów w kraju.

I oto geneza zjazdu „mężów zaufania“.

Dnia 19 b. m. odbył się ten zjazd w sali „Domu Narodnego“. Zaznaczyć przedewszystkiem wypada, że odbył się on bez porozumienia się z najwybitniejszemi osobistościami z obozu ruskiego, bez upoważnienia ze strony parlamentarnych klubów ruskich, a upozorowany był jedynie tem, że jest niby dalszym ciągiem nawiązanych rokowań w czasie tegorocznej sesyi sejmowej celem pojednania ruskich stronnictw. Rokowania te rozbiły się zupełnie, a dalszy ich ciąg zrobił podobne fiasco.

Przedewszystkiem w zjeździe mężów zaufania nie wzięły udziału kapituły ruskie, a jak wiemy z pewnego źródła, JE. ks. metropolita Sembratowicz oświadczył wyraźnie, iż nie widzi powodu do takiego zjazdu, gdyż pojednania pomiędzy tymi, którzy są szczerymi Rusinami a tymi, którzy narodowości swej przeczą bądź na korzyść panslawizmu, bądź na rzecz międzynarodowych teoryi, być chyba nie może.

Pomimo tego hasło „pojednania“ zostało wydane. Zaproszenie na zjazd podpisało pięciu posłów: p. Romańczuk na czele, za nim p. Teliszewski i trzech posłów sejmowych: dr. Korol i dr. Rożankowski należący do stronnictwa moskalofilskiego oraz dr. Okuniewski, radykał. Na odwrotnej stronie zaproszenia umieszczono rodzaj programu, nie podpisanego wcale przez nikogo. Program ten jest bowiem oryginalnym pomysłem p. Romańczuka, a miał on być złotym mostem zgody pomiędzy narodowcami, moskalofilami i radykałami ruskimi. Program mieści 5 punktów a każdy z nich jest stanowczem zaprzeczeniem czy też wyparciem się programu z roku 1890. Tam, gdzie w programie z roku 1890 była mowa o samoistnym narodzie „małoruskim“, wymieniony jest naród „słowiański“; zamiast wiary katolickiej, użyto elastycznego wyrazu wiara „ojców“.

Wreszcie poczyniono różne koncesye w kierunku radykalnym, wspomniano o obronie „praw ludu“, o szukaniu koalicyi z rozmaitymi żywiołami, o opozycyi wobec rządu i t. p.

Spodziewał się p. Romańczuk wielkiego efektu i zrobił znów fiasko. Na zjeździe pojawili się moskalofile i radykalni; ze stronnictwa narodowego przybyło ze 30 uczestników z prowincyi, którzy jednak niebawem, widząc jaki obrót przyjmują obrady, uważali za stosowne wyjść z sali „Narodnego Domu“, wraz ze swoimi przywódzcami pp. Barwińskim i Wachnianinem.

O przebiegu zjazdu dzienniki ruskie podają tylko lakoniczne wzmianki, postarano się natomiast o to, by fałszywe o nim wieści przedostały się naprzód do dzienników polskich. W jednym z tych dzienników podano n. p. wiadomość, iż pp. Barwiński i Wachnianin otrzymali od zgromadzonych wotum nieufności, że uchwalono połączenie stowarzyszeń ruskich i fuzyę dzienników, dotychczas reprezentujących sprzeczne kierunki.

Na podstawie informacyi najzupełniej wiarygodnych zapewnić możemy, iż w doniesieniach tych nie ma ani słowa prawdy. Inicyatorowie zjazdu samozwańczo zwołanego, pragnęli niewątpliwie wywołać jakąś manifestacyę przeciw posłom, stojącym wytrwale na gruncie programu z roku 1890, tj. przeciw pp. Barwińskiemu i Wachnianinowi, ale to im się stanowczo nie udało.

Najpoważniejsze w zgromadzeniu głosy odezwały się ze zdaniem, iż zjazd nie ma zupełnie kompetencyi do żądania od tych panów relacyi z ich czynności poselskich, do zatwierdzenia ich lub reprobowania, a o jakiemkolwiek zlaniu się stronnictw czy też dzienników tem mniej mogło być mowy, iż zjazd nie mógł się zgodzić, nawet na pierwszy zasadniczy punkt programu, mianowicie co do gruntu na którym ma się odbyć zjednoczenie żywiołów tak sprzecznych, jak narodowców ruskich, szukających rozwoju swego w pielęgnowaniu rodzinnych tradycyi i języka, z moskalofilami, lub radykałami, którzy z tradycyami temi nic wspólnego mieć nie chcą i nie mogą.

Zjazd skończył się tem, iż wybrano komitet z dziesięciu, który ma dopiero zastanowić się nad sposobami pojednania tych żywiołów, tj. ma obmyśleć taki cudowny środek, aby woda nie zagasiła ognia, lub ogień nie wysuszył wody.

Ostatecznie sprawa ruska pozostała na tym gruncie, na jakim ją postawili ludzie dobrej woli, wierni programowi z roku 1890.

KRONIKA.

Lwów 22 marca.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wyjechał wczoraj na kilka dni do Abbazyi.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował dra Adolfa Wursta lekarzem powiatowym I-szej klasy, dra Leona Rosenbuscha i dra Kazimierza Ściborowskiego lekarzami powiatowymi II klasy, dra Kaliksta Krzyżanowskiego koncepistą sanitarnym.

Kontrolorowie gorzelniani pp.: Józef Ciastoń, Janusz Stachowski i Wilhelm Kotiers mianowani zostali inspektorami gorzelnianymi w lwowskiej dyrekcyi skarbowej.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dra Władysława Pohoreckiego z Krakowa do Lwowa, przydzielając go do służby w Namiestnictwie.

Zmiana własności. Dobra Strzałki, w powiecie bobreckim, nabyła od spadkobierców śp. Teodora Rudnickiego pani Marya z Rudnickich Małachowska za cenę 280.000 złr.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Tomaszowi Gnidzie, kierownikowi szkoły w Grzybowicach, zmienić nazwisko rodowe Gnida na Melewicz.

Odznaczenia. Radzca dworu w najwyższym trybunale w Wiedniu dr. Ludwik Pepłowski, z okazyi przejścia w stan spoczynku, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. — Woźny sądowy w Turce, Leon Świsterski, za odznaczenie się przy akcyi podczas powodzi, otrzymał srebrny krzyż zasługi. — Znakomity nasz artysta malarz, profesor akademii w Monachium, Alfred Wierusz Kowalski, otrzymał od księcia rejenta bawarskiego order św. Michała.

Z Reprezentacyi Towarzystwa sztuk pięknych otrzymujemy zawiadomienie, że od dnia dzisiejszego wystawa nie będzie oświetlaną wieczorem. Natomiast otwartą będzie bez przerwy od godziny 10-tej zrana do 5-tej popołudniu, prócz poniedziałków, oraz w bieżącym tygodniu: Wielkiego Piątku, Soboty i Niedzieli.

Opera w Krakowie. P. Myszuga z panną Mirą Hellerówną wystąpią w Krakowie w operach: „Cavalleria Rusticana“, „Faust“, „Aida“, „Favorita“, „Afrykanka“ i „Mignon“. Występy te rozpoczną się w pierwszych dniach kwietnia. Artyści ci wykonają partye solowe i duety w kostyumach i przy odpowiednich dekoracyach. Po tych występach udadzą się do Londynu i Paryża. P. Myszuga, jak wiadomo, opuścił już Lwów przed tygodniem.

Obchód Kościuszkowski. Komitet uchwalił uprosić duchowieństwo, aby dnia 4 kwietnia odprawiło we wszystkich kościołach lwowskich uroczyste nabożeństwa; w archikatedrze lwowskiej nabożeństwo odbędzie się o godzinie 10 rano; postanowiono prosić ks. Gnatowskiego, aby podczas nabożeństwa w katedrze wypowiedział kazanie zastosowane do uroczystości nabożeństwo odbędzie się także w kirsze ewangelickiej i w synagodze. Lwowskie Towarzystwo śpiewackie wykonają odpowiednie utwory na chórach. W południe odbędzie się w sali ratuszowej uroczyste zebranie, na którem słowo wstępne wypowie Jerzy ks. Czartoryski, odczyt o Kościuszce wygłosi Wojciech hr. Dzieduszycki. Chór „Echa“ odśpiewa kantatę nagrodzoną na konkursie w Krakowie. Po południu zebranie na kopcu. Wieczorem uroczyste wieczorki w salach Sokoła, Gwiazdy, Skały i Koła literackiego, oraz galowe przedstawienie w teatrze. Komisya administracyjna (przewodniczący p. Michalski) uchwaliła poruczyć utworzenie straży honorowej młodzieży akademickiej i politechnicznej, członkom Skały i Gwiazdy, uczniom szkoły leśnej i weterynaryi, młodzieży handlowej i Dublańczykom. Zgłaszać się należy do straży najdalej do dnia 27 b. m. Listy są złożone w biurach stowarzyszeń akademickich i rękodzielniczych.

Nadto postanowiono uprosić wszystkich kupców lwowskich, aby w dniu 4. kwietnia podczas nabożeństwa pozamykali swe sklepy.

Komisya publikacyjna (przew. hr. Wojciech Dzieduszycki) uchwaliła zakupić 4000 egzemplarzy broszurki p. Eustachego Śmiałowskiego o Kościuszce i 5000 sztuk portretu Kościuszki, z króciutkim życiorysem bohatera narodu. Broszurki te i portrety będą rozdawane bezpłatnie między lud i młodzież szkolną.

Zredagowanie odezwy w sprawie obchodu poruczono komisyi złożonej z pp. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, dra Rawera i profesora Majerskiego. Komitety na prowincyi, któreby chciały nabywać broszurki lub portrety, zechcą się zwrócić w tej sprawie do p. Apolinarego Stokowskiego, seniora lwowskiej Rady miejskiej. Uroczystości w dniu 4go kwietnia rozpocznie „Harmonia“ odegraniem rano „hejnału“ i pobudki.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. archidyecezya lwowska: Delegatem duchownym do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach mianowany został ks Atanazy Doliński, gr. kat. paroch w Jaktorowie. — Zastępczynią ksieni w klasztorze SS. Bazylianek w Słowicie mianował metropolitalny konsystorz Siostrę Koczorowską. — Prawo noszenia odznak kanonickich otrzymali: ks Adam Żukowicki, paroch w Panasówce; ksiądz Jan Biliński, paroch w Baworowie i ks. Karp. Wintoniak, paroch w Ucieszkowie. — Egzamin na katechetów szkół ludowych zdali księża: Julian Lewicki, J. Jankiewicz, Mikołaj Romaniuk i Leonard Łużnicki.

Wielki Piątek. W kościele OO. Bernardynów odśpiewa chór „Echa“ w Wielki Piątek o godzinie 7-mej wieczorem psalmy Bortniańskiego i Gunissa, a „Lutnia“ odśpiewa tegoż dnia o godzinie pół do 6-tej popołudniu w kościele OO. Dominikanów psalmy wielkopostne i modlitwy, kompozycyi Gounoda, Palestriny, Moniuszki, Mozarta, Mendelsohna i Zarzyckiego.

Zajście między p. Kozłowskim a ministrem handlu Wurmbrandtem, podane przez nas we wczorajszym telegramie, przedstawiają z innego źródła zupełnie w innem świetle. Mianowicie hr. Wurmbrand miał tylko zrobić niewinną uwagę co do konieczności zachowania w tajemnicy tego, co będzie mówił o traktacie handlowym z Rosyą. W początku swego *exposé* minister Wurmbrandt, zobaczywszy, że p. Kozłowski coś pisze, rzekł: „Wszak to nie do dzienników?“ — nie dodał atoli ani „do polskich,“ ani też żadnej innej uwagi. Na uspokajający gest p. Kozłowskiego, minister dalej przedstawiał sprawę traktatu, a skończywszy przemówienie swoje, wyszedł, zanim następny mówca głos zabrał. Ani tedy wskutek „zajścia“ z p. Kozłowskim swego *exposé* nie przerwał, ani mógł co do mowy p. Körbera jakąkolwiek uczynić uwagę, gdyż tej ostatniej wcale nie słyszał. Co do posła Kozłowskiego, to ten jako trzeci z rzędu mówca otrzymawszy głos tylko zastrzegł się jak najspokojniej na początku swojego przemówienia przeciw podejrzywaniu posłów o pisanie sprawozdań z poufnych posiedzeń komisyi, poczem przeszedł do rzeczowego omówienia kwestyi traktatu.

Potwierdzenie wyroku śmierci. Trybunał kasacyjny rozpatrywał w tych dniach sprawę zbrodni, o której w swoim czasie krótko donieśliśmy, popełnionej dnia 29 września r. z. pod Kołomyją. Znaleziono tam mianowicie w potoku zwłoki Wasyla Wolańskiego, wstrętnie okaleczone. Aresztowano natychmiast jego żonę Annę Wolańską, podejrzaną o to, że mszcząc się za złe obchodzenie się męża pozbawiła życia. Uwięziono także pewną babę, Paraskę Kośko, uznaną we wsi za „czarownicę“. Próbowała ona już dawniej zadać pewien środek Wasylowi, aby lepiej obchodził się z żoną. Środek ten polegał na tem, że do ust jakiegoś umarłego nalała wódki, potem ją wybrała i dała do wypicia Wasylowi. Ale skutek był taki, że Wasyl jeszcze więcej bił żonę. Anna więc poszła po raz wtóry po radę do czarownicy. Ta uznała, że nie ma innego środka, jak przeprowadzić na Wasylu pewną operacyę, któraby go łagodnym uczyniła. Anna zgodziła się na to i do tajemnicy dopuściła dorosłą córkę Karolinę. Wieczorem wrócił Wasyl pjany do domu, a żona postawiła mu jeszcze flaszkę wódki na stole. „Pewnie chcesz mnie otruć“ zawołał Wasyl. Ale Anna odpowiedziała „Głupi jesteś“ i sama pociągnęła z flaszki porządny łyk. Wasyl więc uspokojony, zabrał się do wódki, aż wreszcie, pijany jak bela, zwalił się na ziemię. Na to czekała ukryta w pobliżu „czarownica“. Anna i córka trzymały Wasyla, a „czarownica“ zabrała się do operacyi. Ale po dokonaniu jej przekonały się wszystkie trzy, że mają przed sobą trupa. Więc przerażone, dla zatarcia zbrodni wrzuciły zwłoki Wasyla do potoka. Sąd przysięgłych w Kołomyi skazał Annę Wolańską i „czarownicę“ na karę śmierci przez powieszenie, a Karolinę Wolańską na dziewięć lat ciężkiego więzienia. Wprawdzie zgłosiły one zażalenie nieważności, ale trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok; być może, iż skazane przedstawione zostaną do łaski monarszej.

Bomba w Budapeszcie. Z Budapesztu donoszą, że w ubiegły czwartek dnia 15 b. m. znaleziono w kawiarni Wertheimera bombę, opatrzoną lontem. Kiedy mianowicie rano kawiarnię otwarto, znalazł parobek między podwójnemi drzwiami od strony ulicy sporą skrzyneczkę blaszaną. Sądząc, że to zguba któregoś z gości kawiarnianych, podniósł ją i złożył w pokoju telefonowym. Po południu przyszedł do kawiarni właściciel i pokazano mu skrzyneczkę. On ją potrząsł, a wtedy przez szparkę wysypało się trochę czarnego jakiegoś prochu. Zebrano go i podpalono. Spłonął błyskawicznie, wydając wiele dymu. W obec tego zawiadomił Wertheimer policyę o podejrzanej „zgubie“. Policya zabrała kasetkę i oddała kapitanowi artyleryi Jakóbowi Gallorowi do zbadania, a ten skonstatował, że to jest bomba, zawierająca przeszło pół funta wybuchowej mięszaniny, podobnej do prochu, a złożonej z tłuczonej saletry zmięszanej z siarką i opiłkami żelaza, a nasyconej naftą.

Z Towarzystwa politechnicznego. Komitet wystawy przemysłu budowlanego, urządzonej z inicyatywy Towarzystwa politechnicznego w roku 1892 we Lwowie, uchwalił był w styczniu rb. fundusze pozostałe po urządzeniu tej wystawy przeznaczyć na budowę domu Towarzystwa politechnicznego, i wykonanie tej uchwały powierzyć komitetowi wykonawczemu, złożonemu z przeszło 120 osób. Przekonawszy się jednak, że taki komitet nie mógłby sprężyście działać, cofnął tę uchwałę i na posiedzeniu, odbytem we środę pod przewodnictwem prof. Zacharyewicza, po wyczerpującej dyskusyi postanowił znieść tę uchwałę i powierzyć budowę domu Tow. politechnicznego wraz z halą dla przemysłu budowlanego zarządowi tego Towarzystwa, a równocześnie oddać mu fundusze pozostałe po wystawie, zaś komitet wykonawczy wystawy rozwiązać.

Strzały podczas procesyi. Z Madrytu donoszą: Podczas odbywającej się onegdaj w La Corunna procesyi, człowiek nazwiskiem Vasquez strzelił z pistoletu do obrazów Chrystusa i Matki Boskiej, a wzniósłszy okrzyk: „Niech żyje anarchia!“ odrzucił broń i zaczął uciekać. Oburzona publiczność pobożna, zebrana na procesyi, pochwyciła go jednak i byłaby wykonała doraźną sprawiedliwość na nikczemniku, gdyby nie interwencya policyi. W więzieniu zaprzeczał Vasquez, jakoby był anarchistą.

Sposób na Chochlika. Według mniemania Anglików, chochliki są to istoty złośliwe, zwłaszcza w stajniach wyrządzają rolnikom wiele złego. Anglik, który zrana znajdzie konie ochwacone, wie, że sprawcą złego jest chochlik, który w nocy wyprowadza konie ze stajni i hasa na nich aż do świtu. Na szczęście, ma każdy chochlik piętę achillesową, która mu często w psotach bruździ: oto kocha się w porządku, a dokonawszy psoty, musi wszystko poukładać na swojem miejscu. Dosyć więc jest posypać ziemię przed progiem ziarnkami owsa. Chochlik, wchodząc do stajni, stąpać musi po ziarnkach, które oczywiście poruszyć musi z miejsca. Zabiera się tedy do pracy i układa je tak, jak leżały poprzednio. Zanim tę żmudną pracę ukończy, świt nadejdzie i chochlik ucieka, pozostawiwszy konie w spokoju.

Zmarli. W Kańczudze umarł Alojzy Wielocki, oficer 5-go pułku ułanów imienia Zamoyskich z roku 1831, ozdobiony za waleczność krzyżem *Virtuti Militari.* — Ksiądz Emil Gadziński, gr. kat. proboszcz w Olławicach, koło Nadwórny, umarł w 69 roku życia. — Amalia z Baltarowiczów Milczkowa, żona kapłana ruskiego w Serwirach, umarła w 26 roku życia. — Władysław Lachowicz, aptekarz, wiceburmistrz, prezes ochotn. straży ogniowej, umarł w Jaworowie.

Stan powietrza. Term. + 1° o godz. 8 rano, w poł. + 2° R. Bar. 761. Pochmurno.

Myśli.

Są artyści, którzy, aby się podobać, muszą naprzód obniżyć smak publiczności całym szeregiem prac swoich.

W proporcyi.

Pewien żarłok potężny,
Jak dzik srodze spasion,
Poszedł, nie wiedząc po co,
Na wystawę nasion.
Tu ujrzawszy kartofla,
Jak głowy dziecięce,
Szepnął do towarzysza,
Zacierając ręce:
— Piękne te kartofelki,
Lecz pragnąłbym, aby
Dano do nich w proporcyi
Odpowiedniej schaby.
I również w tych rozmiarach
Do piwa kufelki,
A rzekłbym, że rolnictwo
Robi postęp wielki!

Sport.

Do niedawna istniał w kraju naszym przesąd piętnujący wyścigi konne jako tylko zabawkę wielkopańską bez żadnego głębszego znaczenia dla gospodarstwa krajowego. Jakkolwiek nietylko Europa, ale cały świat cywilizowany uznał potrzebę, ba nawet konieczność wyścigów dla racyonalnego chowu koni wszelkich kategoryi, bo przygotowanie do wyścigów (training), wypróbowawszy zdrowie koni czystej krwi, wskazuje indywidua, które godzi się użyć do chowu, a tych potomstwo półkrwi produkuje dalej zdrowe konie żołnierskie i rolnicze; powtarzamy pomimo, że cały świat cywilizowany uznał potrzebę i wpływ wyścigów nawet na chów koni roboczych,

---

61)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Spróbujmy pobić Egipcyan — zawołał Hak, a jeźli nie potrafimy zapanować nad tym czarnem mrowiskiem, ziemię rozdzielić między siebie i ciebie zrobić Faraonem, przebijmy się do brzegów morza, zdobędźmy okręta i odpłyńmy do naszej ojczyzny.

— Wasze zamiary są nadzwyczaj niebezpieczne.

— Ale bez czynów, będziemy jutro konali pod biczem Egipcyan. Nie wahaj się więcej, Danausie! a wiedz o tem, że powstaniemy z tobą albo bez ciebie.

— Ja się nie odłączę od was. Faraonem być nie chcę, ale wyrobię wam bezpieczeństwo i powrót do ojczyzny, albo powiodę was w bój, na zwycięztwo albo śmierć chwalebną. Idźcie teraz do waszych i powiedźcie im, że Danaus o wszystkich myśli, że postanowił działać; ale dajcie mi rękę na to, że się nie ruszycie, póki z wami nie odbędę drugiej i stanowczej narady.

— Będziemy czekać tydzień.

— Poczekajcie miesiąc!

— Dobrze; miesiąc ale nie dłużej!

— Dłużej rzecz nie potrwa.

— A zatem zgoda! Wolimy walczyć z tobą, jak bez ciebie.

Wodzowie synów Jafeta podali sobie żylaste prawice, a Lucynus i Hak odeszli z pośrodka Greków, pewni, że mogą zaufać bohaterskiemu słowu Danausa, tak samo jak Danaus zaufa ich przyrzeczeniu. Bo u tych zbójów kłamstwo i zdrada były rzeczą obrzydliwą w obec przyjaciela, choć były rzeczą godną najwyższej chluby, jeśli służyły na zgubę wroga.

ROZDZIAŁ IX.

NIEWOLNICA.

Zmierzchało się już, zapalono dokoła murów wielkie woskowe pochodnie, a greccy wojownicy sprzeczali się coraz głośniej przy winie. Bywali karni w szeregu, ale przy biesiadnym stole czuli się równymi i wypowiadali swoje zdania z otwartością więcej jak żołnierską i z poetyczną emfazą, zwyczajną u ludów barbarzyńskich, kiedy w większe popadną wzruszenie.

Piękny, rosły młodzieniec Diomedon, który pochodził z rodziny książęcej, a dopiero przed kilkoma miesiącami przybył był do Egiptu na czele własnej drużyny, mówił z największą odwagą:

— Powiadają o tobie, Danausie, żeś mądry i dzielny jak sowa, która widzi pośród ciemności i śmiało szponami rozedrze jadowitego węża. Ale kiedy słyszę twoje słowa, wydajesz mi się podobniejszym do myszy, która się na najmniejszy szelest chowa do nory. Gdzież się podziało bohaterskie serce, które tu przywiozłeś z Peloponezu i które obnosiłeś jeszcze z sobą, kiedyście tu nad brzegami Nilu gotowali biesiady dla psów, zabijając Faraonowe ludy? Musiała cię chyba oczarować jakaś egipska wiedźma, że słowo: czekać, cięży na twoich uściech jak byk ogromny czteroletni na młodej cieliczce, której wymię dotąd nigdy nie wezbrało od mleka. To słowo godne kupionego niewolnika, któremu ogolono głowę, a nie bohatera wolnego, prawnuka bogów. Takim jak my nie przystoją słowa lękliwe, tylko wielkie rzuty włóczni, które się wryją w ciało wroga, tak jak się lemiesz oracza wryje w czarną ziemię!

Danaus nie chciał odpowiadać, nie chciał się wdawać w sprzeczkę; wiedział, że milcząc zachowa powagę i że achajscy bohaterowie posłuchają tem chętniej rozkazujących słów swojego wodza, im rzadziej będą słyszeć jego głos. Milczał tedy pogardliwie, przekonany, że nic się wreszcie wbrew jego woli nie stanie, ale młodszy Kekrops brał stronę Danausa:

Wołał:

— Szkoda słów twoich młodziku! Tobie się śni jeszcze w nocy, żeś uwisł u piersi matki i że się napawasz jej słodkiem mlekiem. A każdy włos srebrny, który się domięszał z rzadka do złota na głowie i na brodzie Danausowej, wyrósł wtedy, kiedy Danaus jednego zabił człowieka. Rzekłeś, że jest mądry jak sowa patrząca wśród nocy i rzekłeś prawdę, bo tu w Egipcie jest noc ciemna dla oczu takiego wróbla jak ty, który nie zna kłamstw i czarów egipskich. Niechajże się wróbel wśród ciemności nie porywa na puhacza, bo zginie marnie i czarne wiedźmy porwą jego duszę w kraj zapomnienia.

Ktoby był słyszał gniewne słowa, ktoby był widział niecierpliwe ruchy, pięście ściśnięte, dłonie szukające rękojeści miecza albo toporu, oczy błyszczące wojowników, ten byłby myślał, że się wnet porwą do bójki i że krew Greków poleje się na kamienną posadzkę koszar Faraonowych. Ale Danaus wiedział, że ten krzyk i te uniesienia były potrzebą ludzi przywykłych w ojczyźnie do głodu i boju, a tu sytych ale bezczynnych. Oni wiedzieli dobrze, że nie łatwo wstrząsnąć potęgą Faraona i że buntownicy poginą bez doświadczonych wodzów; wiedzieli także że wodzami mogli być tylko Danaus albo Kekrops i jak długo Kekrops trzymał ze swoim starszym kolegą, musiało się wszystko skończyć na krzyku. O czynach niebezpiecznych nie mogło być mowy.

Postać blada, obwinięta w jaskrawy burnus, właściwy młodszym synom Izraela, zjawiła się cicho we drzwiach sali. Był to Enoch; przeląkł się zrazu hałasu i gniewnych twarzy i zatrzymał się przy progu, ale potem nabrał odwagi i przystąpiwszy cicho do Danausa, szepnął mu do ucha:

— Panie mój, jasny bohaterze Achajów, książę wysp Północnego morza, którego sława rozchodzi się po świecie, jak ryk potężnego lwa! Greczynka, o której mówiłem z tobą w zwierzyńcu Faraonowym, jest tu i czeka na skinienie twoje. Jest to niewolnica Amenemhy syna Ozortazenów, ma na imię Elpinoe, a jest córką Eurymachusa, księcia mężów na wyspie Naksos.

C. d. n.

znajdowali się u nas ludzie, którzy chcieli być mądrzejszymi, a często głos zabierali o chowie koni i wyścigach tacy, którzy ledwie wiedzieli, czy nogi końskie zakończone są racicami, czy kopytami. Ba, nawet był czas, gdzie radykalne głosy w prasie galicyjskiej okrzykiwały wyścigi jako rzecz niepatryotyczną. Z czasem jednak przełamały się chwała Bogu te przesądy, a chociaż zrzadka ukazują się, jednak od czasu do czasu w dziennikach poważnych artykuły o tych sprawach traktujące, wytrawne, pisane z prawdziwą znajomością rzeczy, a które z przyjemnością czyta każdy, któremu na sercu leży tak ważna gałąź gospodarstwa krajowego, jaką jest chów koni, a zatem i jeden ze środków, którym się podąża do celu, t. j. wyścigi konne.

Mamy tu na myśli korespondencyę „Z toru wyścigów" podpisaną „Wi. T." w kronice nr. 54 *Przeglądu* z dnia 8 bm. Na wszystkie prawie poglądy i postulaty szanownego autora tej korespondencyi piszemy się zupełnie. Pomijając kwestye rozszerzenia trybuny i pomieszczenia i zaopatrzenia bufetu, jako należące interes czysto lokalny, pozwolimy sobie zrobić uwagę, że nowy tor lwowski za parkiem Kilińskiego, jakkolwiek niezaprzecznie lepszy od dawnego za Janowską rogatką, ma jednak jedną jeszcze wielką wadę, o której szanowny korespondent nie wspomniał. Ale wada ta jest tego rodzaju, że na nią nie poradzi ani komitet, chociażby tak gorliwy jak lwowski, ani sekretaryat, ani nikt zgoła. Oto miejsce, na którem zakreślona jest elipsa, stanowiąca tor wyścigowy, jest za ciasne, wskutek czego elipsa ta jest zanadto wydłużona czyli (geometrycznie się wyrażając) krótka jej oś jest za mała w stosunku do osi długiej. Naturalnem tego następstwem jest zwężenie elipsy i — co za tem idzie — ostre zakręty. Te ostre zakręty w biegach gładkich stanowią wielką trudność dla jeźdźców, a konie duże o długim skoku gubią na nich wiele wobec mniejszych, które z natury rzeczy są zwrotniejsze. Niepodobna też jeźdźcowi wypuścić konia pełnym biegiem przed zakrętem, skoro wie, że za kilka sekund będzie musiał [illegible] toru [illegible] w biegach [illegible] jeźdźców [illegible] z przeszkodami „Steeple chase", słyszeliśmy jeźdźców utyskujących, że się jeździ [illegible] w cyrku.

Ale na to nie ma rady; niepodobna zasypać głębokiego parowu naprzeciw trybuny, a jeśli obecny tor wyścigowy nie jest idealny, zawsze komitetowi wyścigowemu należy się zupełne uznanie, że potrafił w pobliżu Lwowa wyszukać tor najlepszy, jaki mógł znaleźć.

Że u młodzieży polskiej niewojskowej osłabło zamiłowanie do jeżdżenia osobiście na wyścigach, to się zaprzeczyć nie da ani wytłumaczyć niskością nagród. Według urzędowego kalendarza wyścigowego z roku 1871 trzecie miejsce pomiędzy jeźdźcami amatorami (Gentlemen riders) co do ilości jeżdżonych i wygranych biegów w austro-węgierskiej monarchii zajmował Polak niewojskowy; w ubiegłym r. 1893 z Galicyi p. Wł. Schindler zajmuje trzynaste miejsce, a Józef hr. Baworowski dwudzieste czwarte. A przecież w owych czasach nagrody w biegach pod panami nie były większe niż dzisiaj, raczej mniejsze.

Całem sercem przyklasnąć musimy rzuconej w owej korespondencyi myśli, ażeby zniesiono biegi koni dwuletnich.

Kiedy w Austryi nie było totalizatora na torach wyścigowych, okazały się one w krótkim czasie obfitem źródłem do[illegible] dla tych torów; z jednej strony procentami od zakładu [illegible] do kas wyścigowych, z drugiej zaś ogromnie zwiększeniem napływu publiczności, którą przyciągają nie interesem dla sprawy chowu koni, ale poprostu namiętnością gry. To też zaczęto w Wiedniu i Peszcie mnożyć drobne stosunkowo nagrody dla „Handicaps" i na biegi dwulatek, bo jedne i drugie najlepsze [illegible] pole dla spekulacyi zakładowych. Ztąd też zaczął się przewrót w logicznym związku wyścigów z chowem; już do pewnego stopnia nie chodzi o to, aby wychować konia, który w trainingu i na wyścigach okaże się dobrym i wytrwałym, ale o to, aby wychować takiego, którymby jak najwcześniej, nie mając drugim a trzecim rokiem życia „nakrzesać" można jak najwięcej pieniędzy w nagrodach i zakładach. Co się potem z nim stanie, czy on potem będzie zdolny do produkcyi koni prawdziwie użytecznych, mniejsza o to, zrobił swoje. Więc nie wyścigi dla chowu, lecz chów dla wyścigów.

We Francyi regulamin wyścigowy pozwala koniom dwuletnim biegać dopiero w jesieni, a tem samem już chroni je od zbytecznego, przedwczesnego wyczerpania; to też konie francuskie bez porównania wyżej stoją pod względem jakości od austryackich, czemu najwymowniejszy wyraz daje stylizacya większej części propozycyi wyścigowych w austro-węgierskiej monarchii opiewająca, że do współubiegania się są przypuszczone „konie kontynentalne z wyjątkiem francuskich" — bo się konkurencyi tych ostatnich jako znacznie lepszych obawiają. I ta klauzula przyznająca wyższość koniom francuskim nie zniknie z programów wyścigowych monarchii austro-węgierskiej tak długo, dopóki istnieć będzie taka ogromna ilość biegów koni dwuletnich, i to rozpoczynających się już w maju!

Jeśli w Austryi biegi dwulatek przed jesienią są przedwczesne, to chyba najbardziej w Galicyi, gdzie skutkiem klimatu każdy koń, a więc i koń czystej krwi rozwija się znacznie później. Ale Galicya poszła za przykładem Wiednia i Budapesztu; bo to modne.

Onego czasu nie miała Galicya totalizatora, ani biegów koni dwuletnich; ale wychowała „Revolvera", „Sygnała", „Koncessyę", „Meteora" — no, i wreszcie „Przedświta", które nietylko w Galicyi biły najlepsze konie monarchii austro-węgierskiej, ale wygrywały też i na torach nie-galicyjskich w bardzo dobranem towarzystwie. A dziś?

„Facta loquuntur".

Na jednym punkcie nie możemy się zgodzić z szanownym korespondentem „Wi. T." to jest co do wniosku jego, ażeby wyścigi kłusowe w zaprzęgu odbywały się na tym samym torze, na którym konie wyścigowe pod jeźdźcami biegają galopem. Z jednej strony zrujnowałoby to kołami — a broń Boże jeszcze po deszczu — tor wyścigowy na bardzo długo, bo trzebaby go potem skrudlić, równać i zasiewać, z drugiej byłoby połączone z niekorzyścią dla koni kłusujących w zaprzęgu. Na całym świecie nie ma tego, żeby jeden i ten sam tor wyścigowy służył dla wyścigów galopem i dla kłusowych w zaprzęgu. I bardzo naturalnie: wyścig galopem wymaga toru do pewnego stopnia miękkiego (nie głębokiego) elastycznego ile możności zadarnionego; najlepszym jest taki, w który wciska się podkowa a kopyto nie zostawia śladu. Przeciwnie przy wyścigach kłusowych. Te wymagają powierzchni twardej, w którąby się koła nie wciskały ani trochę; ideałem byłby asfalt, gdyby nie był taki śliski, zwłaszcza po deszczu. Wszak w Petersburgu i w Kanadzie bywają wielkie wyścigi kłusowe na lodzie sankami, ale jedne i te same konie zawsze powolej idą w sankach na lodzie niż po „macadamie" w kołach, gdyż na lodzie z powodu ślizgoty muszą nosić ostre ocele, które o wiele skracają krok konia.

* * *

Stajnia wyścigowa i stado Br. Soubeyran we Francyi zostały rozsprzedane w dniach 7 i 10 b. m. w Paryżu w Etablissement Chéri w drodze licytacyi. Powodem wyprzedaży było wykluczenie Br. Soubeyran z wszystkich torów francuskich, następnie angielskich, a w końcu i całej Europy od udziału w wyścigach z powodu jakichś nieczystych manipulacyi zakładowych. Na licytacyi dnia 10-go b. m. hr. Józef Baworowski nabył jednorocznego ogiera „Caviar" po Frontin od Camphene za 6000 franków.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 marca.

(Z.) Na targu berlińskim silna tendencya panuje wciąż niepodzielnie, nasza giełda jednak boi się już iść dalej za tym impulsem zwyżkowym już to z powodu zbliżających się świąt już też dlatego, że ultimo niedaleko. To też w pierwszem stadyum obrotu dzisiejszego przeważały sprzedaże, później jednak nastał zwrot na targu międzynarodowych walorów bankowych, których kurs berliński był znacznie wyższy od naszego. Znaczną zwyżkę uzyskały uniony dzięki bardzo pomyślnemu rezultatowi emisyi pierwszych 20 milionów obligacyi na wiedeńskie budowle komunikacyjne. Prąd zwyżkowy ograniczał się jednak tylko na papiery bankowe, w innych kategoryach zaś nic nie mogło przełamać przedświątecznego zastoju, nawet wiadomość o pomyślnem załatwieniu sprawy budowy koszar. Sfery finansowe i przemysłowe w Berlinie gorączkują się coraz bardziej w kombinacyach na temat traktatu handlowego z Rosyą. Bo też rzeczywiście jeżeli ciąg dalszy będzie taki jak początek, to ruch przemysłowy i handlowy w Niemczech wzmoże się kolosalnie. Wczoraj n. p. odbyło się w Berlinie zgromadzenie akcyjnej fabryki chemikaliów Scheringa. Dyrekcya skonstatowała, że dzięki zniżeniu rosyjskiego cła od chemikaliów otrzymała fabryka mnóstwo zamówień z Rosyi i tymi dniami już odejdzie pierwszy transport wartości 40000 marek. Bardzo wiele zamówień otrzymały także fabryki wyrabiające zbytkowne artykuły z papieru, a pewna fabryka maszyn rolniczych, w której dotychczas pracowano tylko do południa, musiała podwoić liczbę robotników i zaprowadzić całodzienną pracę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 368 50, węgierskie 439 75, Anglobanki 153 75, Uniony 269·—, Bankvereiny 130 25, Länderbanki 256·50, Ludwiki 216 60, Czerniowieckie 272 25, Elbethale 257·75, Renta papierowa 98·20, srebrna 98·10, austryacka złota 119 55, 4% austr. renta wal. kor. 97·80, węgierska złota 117·85, 4% węgierska renta wal. kor. 95·05, dukat 5·85, 20-frankówka 9·91—, marki 12·19, ruble 1·33¼.

§ **Wiedeń** 22 marca. Spirytus 16·40 do 16·70.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 10go do 17go marca 1894 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 6·55—7·70, żyto 5·20 do 5.60, jęczmień brow. 6·15—6·50 pastewny 4·80—5.40, owies 5·65—6·25, hreczka 6·50—7·—, kukurudza zeszłoroczna 5·50—6·10, kukurudz. nowa 4.75—5·25, groch do gotowania 8·00—11·—, pastewny 5·00 do 6·50, proso 5·00—5·75, bobik 5.00—6·75, wyka 6·50.—8·50, koniczyna 60·— do 90·—, anyż rosyjski 24·00—37·00, anyż płaski 26.00—27·—, kminek 23·— do 24·00, rzepak zimowy 10·00—12·00, letni 00·00 do —·—, lnianka 7·00 do 9.—, nasienie lniane 9·50 do 11.50, nasienie konopne 8·00 do 9·25, tymotka 28—33·50, chmiel —· do —, nafta zwykła 15·50 do 16·50, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·—do—·—. Spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnym 15·75—16·00, fasola 7·75—14·00, soczewica 7·00 do 8·50.

Telegramy „Przeglądu".

Fiume 22 marca. Cesarz niemiecki przybył tu osobnym pociągiem dworskim wczoraj po południu o godzinie 2½. Na powitanie jego przybyła powozem z Abbazyi cesarzowa Augusta Wiktorya, nadto jawili się na dworcu arcyksiążę Józef, z żoną swą arcyks. Klotyldą i córką Maryą Dorotą, gubernator hr. Batthyany, jenerał Spiess, admirał Seeman i wszyscy oficerowie akademii marynarskiej. Cesarz niemiecki w mundurze austryackich huzarów wyskoczył z wagonu, uścisnął rękę arcyksięcia Józefa, przyjął przedstawienia, poczem podążył do cesarzowej, ucałował ją w rękę i po kilkakroć serdecznie uścisnął. Przywitawszy się z żoną zwrócił się do arcyksiężniczek, ucałował je w ręce, podał dłoń namiestnikowi Batthyany'emu i rozmawiał z nim dość długo. Z dworca udali się cesarstwo do portu i barką popłynęli na pokład jachtu „Christable" i podążyli do Abbazyi. Towarzyszyły im w tej drodze dwa prywatne parowce, a licznie zebrana na nich publiczność witała monarszą parę serdecznymi okrzykami. Do portu w Abbazii wjechało cesarstwo o godzinie 4-tej wśród salw działowych. Ustawiona na brzegu kapela zagrała hymn pruski. Na placu lądowania oczekiwały cesarza najstarsze dzieci. Cesarz w mundurze admiralskim stanął na brzegu i pieszo odbył z cesarzową drogę do willi „Amalia". Ponieważ cesarz wyprosił sobie wszelkiego urzędowego przyjęcia, przeto powitali go tylko pułkownik Wachter i dyrektor Lilberhuber. Zaraz po wylądowaniu otrzymał cesarz telegram powitalny Cesarza Franciszka Józefa. Z polecenia Monarchy przybył namiestnik do ochmistrza dworu cesarza niemieckiego, aby się dowiedzieć jakie rozkazy ma wydać.

Pogoda, która dotychczas była fatalną, wczoraj poprawiła się.

Sofia 22 marca. Książę Ferdynand i księżna odjechali stąd wczoraj osobnym pociągiem. Na razie udadzą się do Ebenthalu koło Wiednia.

Peszt 22 marca. Z powodu śmierci Koszuta była giełda wczoraj po południu zamknięta i będzie zamkniętą także w dniu pogrzebu.

Sejm zwołano na jutro na nadzwyczajne posiedzenie.

Stronnictwo niezawisłości uchwaliło postawić na jutrzejszem posiedzeniu znane swe wnioski, t. j. aby Koszuta pochowano kosztem kraju i z udziałem rządu i ciała prawodawczego, aby rząd wysłał rodzinie zmarłego kondolencyę, aby wystawiono Koszutowi w Peszcie pomnik, aby zasługi jego uwidoczniono w księdze ustaw węgierskich i t. p.

Wiedeń 22 marca. Dziennik *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że w sferach rządowych spodziewają się, iż prowizoryczny układ handlowy z Rosyą na podstawie wzajemnego przyznania największych przywilejów podpisany zostanie w ciągu 48 godzin. Prowizoryczny ten układ obowiązywać będzie tylko dopóty, dopóki nie zostaną załatwione formalności zawarcia definitywnego traktatu, który wedle informacyi tego pisma jest już zapewniony, gdyż Rosya odstępuje od żądania zniżenia cła zbożowego z 1½ zł. na guldena.

Turyn 22 marca. Burmistrz tutejszy (sindaco) i członkowie rady miejskiej złożyli synom Koszuta wizyty kondolencyjne. Nadto wysłano imieniem rady miejskiej telegram kondolencyjny do naczelnego burmistrza Pesztu. Przed domem zmarłego ustawiono miejską straż honorową. Rodzina zmarłego otrzymała bardzo wiele telegramów kondolencyjnych, między niemi telegramy od Crispiego i Nicotery.

Pomimo bardzo troskliwych poszukiwań nie znaleziono dotychczas żadnego rozporządzenia ostatniej woli Koszuta.

Belgrad 22 marca. Przejeżdżającą tędy wczoraj wieczorem bułgarską parę książęcą powitał na dworcu imieniem króla pierwszy jego adjutant Ciric.

Madryt 22 marca. Przy wydobywaniu okrętu „Machicao" w Santanderze zdarzyła się eksplozya. Podobno zginęło 5 ludzi, a 7 jest rannych.

Londyn 22 marca. Gladstone wystósował do wyborców swoich pismo, w którem oświadcza, że zatrzymuje nadal mandat poselski. Zarazem oświadcza Gladstone, że zdaniem jego konflikt między izbą lordów a izbą gmin będzie wymagał koniecznie odwołania się do narodu i że jak największe rezultaty możnaby odnieść przez to, gdyby Irlandyi wymierzono sprawiedliwość.

Peszt 22 marca. Rada miejska uchwaliła wysłać deputacyę do Turynu, która ma się zająć urządzeniem pogrzebu Koszuta. Nadto oświadczyła rada miejska gotowość urządzenia własnym kosztem pogrzebu Koszuta, sprowadzenia zwłok jego do Pesztu, pochowania ich w honorowym grobie i wzniesienia mauzoleum. Wybrano także nieustającą komisyę, która fungować będzie aż do ukończenia uroczystości pogrzebowych. Zawiązał się tu komitet obywatelski celem zbierania w całym kraju składek na pomnik Koszuta.

Madryt 22 marca. Przy eksplozyi w Santanderze zginęło dziesięciu ludzi, a dwudziestu siedmiu jest rannych. Nadto mnóstwo osób przepadło. Gmachy nic nie ucierpiały. Wśród ludności zapanowała panika. Władze ściągnęły wojsko i policyę z sąsiednich miast. O godzinie 3 rano zapanował już spokój w mieście.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 marca 1894.

HOTEL ZORZA. Wł. Siemiginowski z Torskiego. Hr. T. Dzieduszycki z Niedźwiedzi Wład. Orłowski z Kalinowszczyzny. Hr. O Potocki z Maryampola. A. Garapich z Zagórza. J. Łocki z Sarn. F. Romaszkan z Kocmania. K Miksche Allegri z Bielska. A. Kramer z Paryża.

HOTEL VICTORIA. K. von Gärtler z Mostów Wielkich. E. Müllerowa z Opłytna. M L Hoffmann z Pragi.

HOTEL CENTRALNY. Dr. Maciejowski z Sambora. P. Kielanowska z Kozłowa. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa. M. Ujejski z Rudek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Niniejszem mamy zaszczyt złożyć publiczne podziękowanie WPanu **Józefowi Selzerowi**, doktorowi wszech nauk lekarskich i asystentowi głównego szpitala za Jego troskliwą opiekę i bezinteresowną kuracyę Ojca naszego śp. Aleksandra Milskiego.

Bronisława i Jadwiga Milskie.

Przygnębieni nadmiarem boleści po stracie śp. Ojca naszego, nie czujemy się na siłach, aby wszystkim tym, którzy zmarłemu ostatnią oddali posługę albo nam słowa współczucia przysłali, osobiście wdzięczność naszą wyrazić. Dlatego publicznie wypowiadamy z głębi serca: „Bóg zapłać!"

Krzysztof i August Cieszkowscy.

Lwów dnia 21 marca (Izby handlowej.)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 271.50 do 274·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, losow. w 40 lat. 101·— do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w 41½ lat. 98.10 do 98·80, 4% los. w 56 latach 98— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98.—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4%, z roku 1891 96·50 do 97·20 4% z roku 1893 96·50 do 97·20.

Monety. Dukat cesarski 5·81 do 5·91 Napoleondor 9·85 do 9·95 Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.32·50 do 1.35·50 100 marek niemieckich 60·70 do 61·20.

Wiedeń dnia 22 marca. (godz. 11 w południ. Kredyty 368·—, kred. węgierskie 440.75, Anglob. 154.25, Uniony 268·50, Bankvereiny 131.—, Länderbanki 257.10, Akcye tytoniowe 219 25, Staatsbahny 338.—, Lombardy 108.50, Elbethale 260·— Renta papierowa 98·20, Renta węg. 4% kor. 95·17 Renta węg. złota 4% 118·25, Alpiny 65·60, Mark. 61·— Losy tur. 62·—.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Młoda Angielka poszukuje umieszczenia przez biuro pani **Bodyńskiej** Lwów, Rynek 29 dom Andryolego.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

PILZNER

oryginalny butelkowy
z browaru mieszczańskiego w Pilznie zał. w r. 1842.

W miejscu do nabycia we wszystkich handlach, restauracjach etc. **Na prowincję** wysyła się w skrzynkach patentowanych po 25, 50 lub 100 butelek po cenach oryginaln. **z opustem akcyzy** Zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe przyjmuje i z największą starannością **a dostawą bezpłatną** wykonuje **kantor browaru mieszczańskiego Lwów, Rynek 43.**

Cenniki gratis. Telefonu l. 309.

Dwa nowe garnitury mebli bardzo eleganckich, salonowych, materya jedwabna, do sprzedania. Pracownia tapicerska Szczurkowskiego, Sykstuska 10. 826 3-3

Karabele, guzy, agrafy, kielichy kościelne srebrne urzędownie cechowane. J. Dąbrowski we Lwowie. Halicka l. 17. 730 8-?

Poczta Rymanów poszukuje ekspedytorki. 817 4-4

Znakomite tutki niekl.ejone Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Willa w bliskości Parku Kilińskiego z obszernym gruntem podbudowlanym jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Mayera w kancelaryi notaryalnej przy ul. Trybunalskiej l. 1. 8?3 3 3

Urząd pocztowy w Podhajcach poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki z uzdolnieniem telegraficznem. 8?8 2 3

Lokomobila 12 konna Claythona w zupełnie dobrym stanie, obecnie w ruchu, do wydzierżawienia lub sprzedania w Truskawcu, poste restante J. K. 2-2

Ukończony chemik poszukuje zajęcia przy fabrykach krajowych. Wiadomość: Stanisław Markl w Warężu p. Waręż.

Żytniówka czysta pod gwarancyą, palona z samego żyta i słodu, w gorzelni Chlebowickiej. Polecając powyższy spirytus surowy po przystępnej cenie, zostajemy z poważaniem Zarząd gorzelni J. W. Romana hr. Potockiego w Hlebowicach. 769 2 2

Dachówki francuskiego systemu, dostarcza każdą ilość Arnold Werner we Lwowie, następca Wienerberg. 6?2 6-12

Landara wiedeńska, mało używana do sprzedania u Marschlera, Kopernika 3. 757 3-6

Sztuciec tarczowy otylcowy syst. Martyni wyrobu Wiśniowieckiego oraz para pistoletów tarczowych do sprzedania w pracowni rusznikarskiej Szadkowski Kopczyński we Lwowie, plac Bernardyński l. 1. 784 3 3

Poczta Rymanów poszukuje expedytora. 750 4-4

Mleko niezbierane

w faskach plombowanych dostarcza do domu

Żygniówka

Mleczarnia: Bazar produktów wiejskich ulica Kopernika 14.

Szparagi, fasoce, dinie, slicane ol brzymy po 8 zł. 100 sztuk. Folwark Zamos Brzezany. 743 5 6

Nasienne jęczmiona, owsy, kartofle najlepszych gatunków poleca Zarząd dóbr Strzalków, stryj lub Towarzystwo handlowe Lwów Jagiellońska. Cenniki franco.

Nauczycielska Agencya Heleny z Jordanów Biernackiej ul. Długosza 19

100 złr.
zapłacę zaraz kto nadu mi posadę, kontrolora, kasyera, do gorzelni lub gospodarstwa. Adres: R. N. posto restante Olszanica ad Złoczów. 844 1-3

H. Podhaja. S. S. Nr. 8. Czy już przebrzmiały wspomnienia nadwiślańskiego grodu?

Mimo szczerej chęci polecenia zalętwić nie mogę — możliwe tylko z takim egzemplarzem w rodzaju pana P. uklony od J. A.

Poszukuję od 1 Kwietnia na wieś,

domowego nauczyciela

technika lub z niższej szkoły realnej, który by do końca wakacyi uczył chłopca z drugiej klasy realnej. Przez święta można się ustnie porozumieć we Lwowie, Hotel Metropole, portier w każdą osobę. Listownie: P. Konarzewska Podwołoczyska, stacya.

We Lwowie przy ul. Grodeckiej liczba 83 **otworzył pracownię** wszelkich wyrobów stolarskich zwykłych i artystycznych, mianowicie kościelnych meblowych i budowlanych, były 3-letni stypendysta Wydziału krajowego

Teodor Prokopowicz

który ukończył wyższą szkołę przemysłową we Wiedniu, złożył tamże egzamin państwowy i nabył odpowiedniej praktyki i teoryi tak w kraju jak i zagranicy. Ceny niskie. 805 3 6

5-cio kilogramowa paczka masła brutto i franco 1 strefa 5 złr. 95 ct. II strefa 6 złr.
Zarząd dóbr Obłaźnica Nowa Sioło koło Stryja. 837 2-8



KUBIN, BRICH I KORZENIOWSKI

WE LWOWIE,

Fabryka parowa pieców kaflowych

odznaczona zaszczytnie na wystawach krajowych.

Kantor zamówień i wystawa ulica Łukasińskiego l. 6 (plac Castrum) polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe PIECE, KOMINKI, KUCHNIE i WANNY KAFLOWE z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Pokrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi.

Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronnej praktyki w tymże zawodzie.

Wykonujemy także wszelkie naprawy.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. 798 2-6

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuskie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak, Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 8.

Ciągnienia już 1-go Kwietnia

Do tych ciągnień polecamy:

1 los turecki 400 frank. 1 „ włoski czer. krzyża 1 „ serbski tytyniowy 1 „ Jo-Sziv	**55**	ciągnień z głównymi wygranymi **złr. 3,370.000** w czasie opłacenia. Wszystkie 4 losy za 40 rat miesięcznych po złr. 2·90.
1 los Rudolfa 1 „ włoski czer. krzyża 1 „ serbski tytoniowy 1 Jo-Sziv los	**41**	ciągnień z głównymi wygranymi **złr. 81.800** podczas spłacenia Wszystkie 4 losy za 40 rat miesięcznych po złr. 1.60.

1 turecki 400 frc. los za 43 rat miesięcznych po 2 złr.

Natychmiastowe wyłączne prawo wyłączne do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Każdy los musi wygrać. Nawet przy najmniejszej wygranej grupy pierwszej korzyść 42 złr. po nad wartość kursu.

Kantor wymiany WERNER i Ska. Wiedeń Wopplingerstrasse 39.

Listy ciągnień darmo i opłatnie. Spłata ratalna wolna od porta a kwitem depozytowym.



Pierwsza Tokajska

Fabryka Koniaku

w Tokaj

Herb miasta Tokaj, Rejestrowana marka ochronna. — na 8 wystawach (Paryż, Bordeaux, Nizza, Londyn, Berlin, Haaga, Chicago, Bruksela) złotymi medalami nagrodzona

Pod kontrolą wysokiego węgierskiego minist. handlu odznaczona wyszczególnieniem fabrycznem.

Ostrzeżenie dla kupców koniaku.

Ostrzegamy niniejszem przed **zakupnem imitowanego tokajskiego koniaku,** bo my takowy u *każdego kupca konfiskujemy.* Naśladownictwem jest każdy koniak, który z jedynej w Tokaj istniejącej fabryki koniaku, **z pierwszej tokajskiej fabryki koniaku nie pochodzi** i powyżej umieszczonem herbem miasta Tokaj — naszą marką ochronną zaopatrzony nie jest.

By pomyłkom zapobiedz, donosimy że w **S. A. Ujhely filii nie znamy i z żadną** tamtejszą firmą w bliższych stosunkach nie stoimy.

Nasza firma istnieje jedynie niezmiennie tylko w Tokaj.

Pierwsza tokajska fabryka koniaku
737 2-8 **w Tokaj.**

Na święta Ilustrowany **Kucharz Krakowski** p. Gruszecką, **wydanie VI elegancko oprawne 2 zł.** 811 1-4

Do nabycia we celniejszych księgarniach. Prospekt ze spisem rzeczy na żądanie darmo.

J. M. Himmelblau w Krakowie.



SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-klimatyczny z 7 zdrojami **silnej szczawy** sodowo-słonej i żelazistej skutecznych w nieżytach (katarach) narządu oddechowego i narządów trawienia, w długo trwałem zapaleniu płuc i w rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucny, w **początkach suchot,** w chorobach dróg moczowych i kobiecych, w niedokrwistości, błednicy itd.

Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem, Kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa. Zakład inhalacyjny, solankowy i balsamiczno-iglicowy. Kąpiele mineralne, hydropatyczne i rzeczne. Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i bardzo przystępne. W sezonie środkowym (od 20 czerw. do 20 sierpnia) nie ma uwolnień od taksy zdrojowej. Dojazd do zakładu ze wszystkich kierunków dróg żelaznych do Stacyi w Starym Sączu, zkąd pocztowozem, powozami i góralskiemi wozkami drogą malowniczą nad Dunajem na miejsce.

Wody ze zdrojów Józefiny i Magdaleny silniejsze od wód: Emskiej, Gleichenberskiej i Selterskiej na składzie w aptekach i składach wód mineralnych. Prospekta rozsyła opłatnie i zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje **Zarząd zakładu**

F. Wiśniewski.

Każda Pani domu

chcąca zaopatrzyć dom swój w dobre artykuły, nie tylko słownie zachwalane, ale rzeczywiście z dobroci i zalet wypróbowane, raczy łaskawie zwrócić uwagę na moją firmę, która dokłada wszelkich starań by swoich Szan. odbiorców jak najwięcej zadowolnić, i to tak co do jakości towarów, jak i cen najprzystępniejszych o czem dowodzi następujący mały wyciąg z cennika. *Z szacunkiem:*

LEONARD SOLECKI

we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Z powodu znacznej konsumcyi przedświątecznej **cukier** i inne **towary** znowu potaniały:

1 kilo cukru najlepszego w głowie	36 ct.
„ „ „ częściowo	37 „
„ „ „ w kostkach lub mączce	38 „
„ migdałów najpiękniejszych wybieranych	1 08 „
„ „ bardzo ładnych	90 „
„ rodzynek sułtańskich bez pestek najpiękn.	60 „
„ „ „ pięknych	52 „
„ „ eleme duże z pestkami	6? „
„ „ czarnych korynthek drobnych	48 „
„ daktyli aleksandryjskich wyborowych	68 „
„ „ califat drobniejsze bardzo dobre	60 „
„ fig sułtańskich bardzo ładnych	68 „
„ „ wiankowych	30 „
„ Cykaty obieranej najpiękniejszej	1.50 „
„ arancini smażone żółte	1.28 „
„ masła do potraw znakomitego	1.1? „
„ masła wybornego	1.40 „
„ smalcu najprzedniejszego	68 „
„ słoniny grubej	66 „
„ mąki przennej najpiękniejszej „000“	16 „
„ „ bardzo ładnej „00“	14 „
„ „ ładnej Nr. „I“	13 „
Drożdże codziennie świeże wiedeńskie niezawodne ⅛	14 „

Nadmieniam przytem, że zaopatrzyłem mój skład w dobre **tylko naturalne wina** białe i czerwone z własnej piwnicy we Węgrzech, które bez konkurencyi polecam **najtaniej**, oraz kognaki, wyborny rum bremski i wódki, rozolisy i likiery tak krajowe jak i zagraniczne. Utrzymuję także na składzie codziennie **piwo butelkowe** z browaru P. Kleina flaszka 8 ct. piwo pilzneńskie 1 flaszka 18 ct.

Wszelkie inne towary po możliwie najniższych cenach. Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. Powyższe ceny tylko w handlu Leonarda Soleckiego przy ul. Batorego l. 2 we Lwowie, jak już Szanowna PT Publiczność miała sposobność przekonać się i na której łaskawe względy z całą ufnością liczę. 654 5 6

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odznaczone 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.

Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.

Róż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** złr.	1.3?
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	3.—
Wysiewki herbaciane	1.20
Wysiewki najlepsz. herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku;

Portorico	5.—	pół kilo	—.?0
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.9?
Ceylon zielona	10.—	„	1
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.09
Jawa złota	10.75	„	1.0?

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo handlowe

we Lwowie

ulica Jagiellonska l. 3. II p.,

poleca

do orki wiosennej:

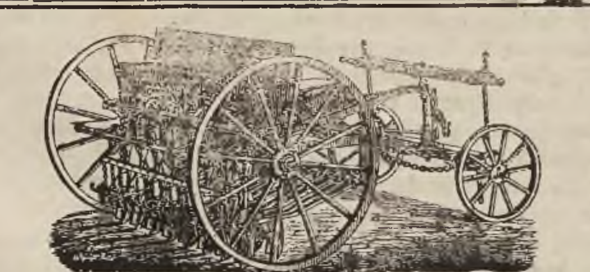
brony z podwójnie tnącemi nożami
„ **do zdrapywania mchu** i zagłębiania nawozów, sztucznych
„ **zygzakowate** sporządzone z żelaza kątowego, znakomite i za najlepsze uznane **stalowe pługi Eberhardta** 1, 2, 3 i 4 skibowe.
znakomite **pogłębiacze** systemu **Eberhardta**

do zasiewów wiosennych:

siewniki rzędowe patentu **Melichara** 15, 17 i 19 rzęd.
„ „ **Panonia** 13, 15, 17 i 19 rzęd.
„ „ **Hungaria** 11, 13, 15 i 17 rzęd.
„ „ **Saksonia** 17 i 19 rzęd.
„ szerokorzutne systemu **Aberdeen.**
„ **ręczne uniwersalne** do koniczu i traw
„ do koniczu i traw na **taczkach i zaprzęgowe**
„ do nawozów sztucznych pat. **Schloer'a i Karola Jaeschkego** 8mio i 9cio stopowe.

Patentowane ogartywacze ręczne i zaprzęgowe z dźwignią do zmiany szerokości bruzdy.
Extyrpatory 5cio, 7mio i 9cio radłowe.
Grabiarki amerykańskie
Sieczkarnie oryginalne **Bentalla.**
Śrótowniki „Excelsior“.
Oryginalne **tryjery „Heida“** 460 9-18
Młynki do czyszczenia zboża
Patentowane okucia do silnego uchwycania kos,
Pasy do maszyn angielskie.
Prasy Binnta do konserwowania zielonej paszy.

Cenniki na żądanie gratis i franco.



Clayton & Shuttleworth

Lwów, ulica Gródecka l. 22,

polecają na zbliżający się sezon wiosennych zasiewów swe

„Universal Drill“, „Columbia Drill“

najnowsze i jedynie praktyczne siewniki rzędowe dla okolic górzystych i równin; siewniki szerokorzutne **Columbia, Smytha i Aberdeen,** pługi uniwersalne, brony, walce itd.

Reperacye uskuteczniają dokładnie, rychło i tanio.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zarząd dóbr Sidorów poczta Husiatyn

sprzedaje 803 5 5

Groch Victoria i kartofle Magnum bonum

jedno i drugie na nasienie wybierane palcami, w znakomitej jakości. Groch po 11 złr. a kartofle po 2 złr. 50 ct. za 100 klg. ceny rozumieją się loco stacya Husiatyn i wraz z wartością worka. Kartofle Magnum bonum polecam jako nadzwyczaj plenne i smaczne, groch zaś mój Victoria jest bardzo duży i zdrowy.

Zakład przyrodniczy

Jagiellońska 8. Lwów Jagiellońska 8.

F. M. Złotnickiego

poleca dla zakładów naukowych

wszelkie preparata naturalne przyrodnicze suche lub w spirytusie, tudzież modele sztuczne **z Zoologii, Anatomii, Botaniki, Mineralogii,** z drzewa, papier-maché, gipsu, żelatyny, jedwabiu, szkła, metali etc., wizerunki chromolitograficzne przyrodnicze, obrazy plastyczne naturalnych preparowanych ptaków, szczelnie zamknięte za szkłem w ramach lub bez tychże, zbiory minerałów skał i ziem kompletne dla specyalnych potrzeb szkół rolniczych, technologicznych, chemicznych budowlanych etc., również pojedyncze okazy minerałów, owadów etc.

Podejmuje się urządzeń

ptaszarń, akwaryów i terraryów dla celów naukowych i zbytkowych w ogrodach zimowych.

Utrzymuje stale

w ewidencyi w różnych miejscach do dyspozycyi będące przyswojone dzikie zwierzęta i ptaki.

Wielki wybór wyrobów artystycznych marmurowych, konch, korali, przedmiotów etnograficznych, wyrobów wschodnich dekoracyjnych. Przyjmuje wszelkie zamówienia w powyższym zakresie. 353 4-8

Dla dzieci

najlepsze i najpiękniej ilustrowane pismo

„Wiek Młody“

zasilane współpracownictwem autorów najbardziej znanych na polu beletrystyki dziecinnej. Drukuje powieści historyczne i obyczajowe, podróże, komedyjki, wiersze, pogadanki naukowe, zagadki i łamigłówki różnego rodzaju, za rozwiązanie których **rozsyła nagrody.**

Zawiera stały, obszerny i również ilustrowany dodatek dla młodszych dzieci, w wieku od lat 6ciu do 10ciu, także abonenci otrzymują właściwie razem **dwa pisma.**

Prenumerata kwartalna wynosi 1 złr. 25 ct., półroczna 2 złr. 50 ct., roczna 5 złr.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów ulica Chorążczyzny l. 18.

Rozniki zeszłoroczne za ierające powieść Nagody „Wielkie cele“ są w bardzo ozdobnej oprawie po zniżonej cenie 4 złr. do nabycia w Redakcyi. 853 1-3

Polecenia godne

Trwale, elegancko i tanio ubierać się można jedynie w znanej z taniości głównej filii wiedeńskiej 711 -4

Wiktora Tiringa i Braci

Lwów, Jagiellońska 2.

Wielki transport nowości.

Odpowiedzialny redaktor **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.